DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop. Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w **Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Rada gospodarzy klubu polskiego **„Ogniwo"** niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że przy klubie organizuje chóry mieszane (męskie i żeńskie) i uprasza pp. członków klubu i ich rodziny, oraz amatorów śpiewu choralnego (za rekomendacyą pp. członków klubu), pragnących wziąć udział w chórach, pofatygować się do lokalu klubu dziś od godz. 7-ej do godz. 8-ej wieczorem w celu wypróbowania ich głosów.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

W piątek, dnia 29-go września, op.: „**Traviatta**", muz. Verdiego; uczest. pp.: Gorina, Lelina, Turczaninowa; pp.: Wnukowski, Griniew, Disnienko, Kowalewski, Oreszkiewicz, Sokolski. — W sobotę, d. 30-go września, op.: „**Żydówka**", muz. Halevi; uczest. pp.: Kłopotowska, Kowalenko; pp.: Wnukowski, Disnienko, Kowalewski, Mosin, Sibirakow. — W niedzielę, d. 1-go października, w południe, op.: „**Książę Igor**", muz. Borodina; uczestn. pp.: Dobrzańska, Lelina, Okuniewa; pp.: Akimow, Brajnin, Wariagin, Wnukowski, Griniew, Disnienko, Petrow, Engiel-Kron., wieczorem: „**Eugeniusz Oniegin**" muz. Czajkowskiego.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W piątek, d. 29-go września, 1-szy raz: „**Sherlok Holmes**", w 4-ch akt. z romansu Conon Doyles'a, tłóm. W. Protopopowa. — W sobotę, d. 30-go września, 3-ci raz: „**Zdrada**", tragedya w 5-iu aktach ks. Sumbatowa. — W niedzielę, dnia 1-go października, w południe dla uczącej się młodzieży, ceny zniżone (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.): „**Wiśniowy ogród**", sztuka w czterech aktach A. Czechowa; wieczorem 2-gi raz: „**Sherlok Holmes**", w 4-ch akt. z romansu Conon Doyles'a, tłóm. W. Protopopowa. — W poniedziałek, d. 2-go października, ceny zniżone (od 15 k. do 2 rb.): „**Quo Vadis**", dr. w 5-iu akt. i 6-ciu obrazach, tłóm. N. Sobolszczykowa.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W piątek, d. 29-go września, 3-ci raz: „**Dzwon zatopiony**", sztuka w 5-iu aktach Hauptmanna. — W sobotę, d. 30-go września, 3-ci raz: „**Stracona nadzieja**", dram. w 4-ch akt. Heyermans'a, tłóm. Materna i Worstnikowa. — W niedzielę, d. 1-go października, w południe, ceny zniżone: 1) „**Bohater**", kom. w 3-ch aktach Thoma, tłóm. Schmidta; 2) „**W podwórzu w oficynie**" w 2-ch aktach E. Czyrykowa; wieczorem: 1) „**Prawo na życie**", dram. w 3-ch aktach, Bracco, 2) „**Miniatury**" A. Czechowa. — W poniedziałek, d. 2-go października, 1) „**Święto zgody**", dram. w 3-ch aktach, Hauptmanna, 2) „**Bohater**" komedya w 3-ch aktach Thoma, tłóm. Schmidta.

Przygotowuje się nowa sztuka Heyermans'a: „**Goethe**".

W sobotę 30 września (13 października) r. b. na wieczorze familijnym w klubie polskim „Ogniwo" wystąpi znany deklamator, p. M. Kisielnicki, który wygłosi: „**Konrada Wallenroda**", „**Smierć ks. J. Poniatowskiego**", „**Program Konopnickiej**", oraz dział humorystyczny, złożony z utworów na tle chwili bieżącej.

Ceny miejsc dla gości od 1 rub. do rub. 2 kop. 60. Członkowie klubu i ich rodziny (żony i dzieci) płacą połowę ceny biletu. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety sprzedają się w kancelaryi klubu.

KALENDARZ.

29 (12) Piątek — Michała Archanioła
30 (13) Sobota — Hieronima Kapł.
1 (14) Niedziela—N. M. P. Różańcowej
2 (15) Poniedz.—Aniołów Stróżów
3 (16) Wtorek—Kandyda
4 (17) Środa—Franciszka Serafickiego
5 (18) Czwartek — Placyda M.

Tow. Gimnastyczne. Od 5—7 gimnastyka dla dzieci; od 8—10 ćwiczenia dla młodzieży.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Co czynić?...

Przeżyliśmy dużo.

Mieliśmy w dziejach naszych chwile, kiedy wszystkie moce piekieł, rozpętawszy się, szły w pełnym rynsztunku, aby nas zdławić, zniszczyć, unicestwić.

Mieliśmy już w uszach pogrzebowe pieśni, któremi Europa witała naród, jakoby konający.

Śląsk był mogiłą, na której wszechwładnie gnieździły się sępy germańskie, a potem własna pierś nasza stała się grobem, skłamawszy apokryficzny okrzyk Kościuszki—*finis Poloniae!* i hodując cmentarny kwiat zgody z losem.

Od ruiny do ugody przeżyliśmy zda się wszystko.

Nie oszczędzono nam niczego, każda klęska szła na nas huraganem, lub spadała ulewą i była, jak gdyby ostatnim błyskiem słońca, jak gdyby pierwszym czarnym promieniem śmierci.

Trzykrotnie zwyciężeni, więźniowie i wygnańcy, w końcu niewolnicy, w końcu niewolnicy pogodzeni z losem—to wszystko już było, myśmy to wszystko już przeżyli.

Ale do chwil obecnych niebezpieczeństwo stało przed nami. Było to niebezpieczeństwo widome, znane, dla całego narodu wspólne, dla wszystkich warstw jednako obce i jednako straszne. Znaliśmy nasze więzienia, nasze katownie i naszych dozorców. Cały nasz organizm miał możność przystosowania się do walki i do sztucznego bodaj odświeżania kazamatów, a życie narodu zależało od jego sprawności duchowej. wzmaganej jednością, lub w najgorszym razie brakiem rozterki wewnętrznej.

Spętani łańcuchem i walcząc bez spoczynku z nawałnicą, która nam chciała zabrać życie, nie mogliśmy iść w pierwszym szeregu duchowego pochodu narodów, lecz nigdy nie byliśmy jako ciury, nigdy nie żyliśmy wyłącznie grabieżą kultury obcej.

Przeciwnie, wśród walki i wśród nieszczęść nie zapominaliśmy o pracy twórczej i dorobek naszej kultury rósł.

A jednak my, znawcy bólu, my, którzyśmy nigdy nie opuszczali rąk z wieczną nadzieją w piersi, z wieczną pewnością życia i rozwoju—stoimy dziś bezradni i bezsilni... A jednak nawet w godzinach najwyższego tryumfu nieszczęścia, wewnętrzne uczucie nędzy, okropności i bezwładu nie dosięgało tej miary, co w chwili obecnej.

Tam, nad Wisłą, jak gdyby nieokiełznane fatum z żywiołową potęgą poddaje całe społeczeństwo potwornej wiwisekcyi; tam dzieją się rzeczy straszne, bo zaopatrzone w zewnętrzny pozór konieczności i musu; tam nietylko leje się krew, lecz duch cierpi, bo męty i zgnilizna podniosły się z dna i zakażają organizm, który, spłątany będąc łańcuchem, pomimo swoich sił i swojej sprawności wewnętrznej. nie może walczyć, pozbawiony jest prawa ratunku.

Morderstwo Jana Gadomskiego dopełniło miary.

Zginął wytrawny polityk, znakomity publicysta, zginął człowiek, który w chwili obecnej należał do najpotrzebniejszych.

Dzisiaj on, a jutro... Jutro wszystko być może... Tu już niema granic, niema kresu, niema miary, bo Gadomskiego zabiła nie kula mordercy, lecz bezsiła i bezwład narodu, który ginie w anarchii i któremu niewolno jest się bronić.

Pytanie—co czynić?—gorączkuje dziś każdy mózg polski i wśród przeróżnych pomysłów z ciemnych zakątków duszy wstają widma ugody i powiewy reakcyi, rodzą się zjazdy żytomierskie, oraz dzikie pomysły, że zdrowy, lecz napastowany organizm można ratować—szczepieniem zarazków choroby.

Jest to fałsz — potworny i zabójczy.

Potworny, bo przeczy całej przeszłości duchowej narodu.

Zabójczy, bo przyczynę nieszczęścia chce leczyć tej przyczyny umocnieniem i wzrostem.

Przeżytych form życia żadna siła ludzka nie odrodzi i tylko wywalczenie trwałych warunków wolnej samopomocy społecznej zapewnić nam może ratunek.

Wszak Warszawa to jeden wielki obóz policyjno-wojenny, a jednak Gadomski zginął, a jednak jutro *muszą* ginąć inni.

Muszą...

O tej pewności niechaj pamiętają ci. którzy ocalenia szukają w objęciach reakcyi...

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

(Koniec trójprzymierza.—Termin wypowiedzenia w roku 1907.—Obawy, że Włochy z tego skorzystają.—Podróż sekretarza stanu Tschirschky'ego do Włoch.—Zakończenie rozpraw nad reformą wyborczą w komisyi i rozpoczęcie prac w izbie poselskiej w Wiedniu).

Ciężkie troski zawisły nad trójprzymierzem. W roku przyszłym bowiem przypada ostateczny termin, do którego mocarstwa, należące do trójprzymierza, mają prawo wymówić dalsze trwanie tego sojuszu. Wiadomo, że ani Niemcy, ani Austrya o zmianie trójprzymierza nie myślą, ale myślą o tem Włochy. Już na konferencyi marokańskiej pokazało się, że Włochy wcale nie popierały interesów Niemiec. Austrya była jedyną wierną sojuszniczką i dlatego Wilhelm II tak gorąco dziękował hr. Gołuchowskiemu, jedynemu wiernemu, jak się cesarz Wilhelm wyraził, sekundantowi Niemiec na mensurze światowej. Od tego czasu stosunki Włoch z Niemcami wcale się nie poprawiły. Za to z Austryą znacznie się pogorszyły. Niepodobna tego ukrywać, że południowa granica austryacka jest zagrożoną, a wszystkie przełęcze alpejskie po jednej i po drugiej stronie tworzą nieprzerwany łańcuch fortyfikacyi, ustawicznie wzmacniany. W takich to okolicznościach nadchodzi brzemienny w wypadki rok 1907, w którym, według postanowień trójprzymierza, mogą państwa do niego należące, wymówić traktat. Gdyby zaś tego żadne z państw, należących do trójprzymierza, w ciągu roku 1907 nie uczyniło, wówczas trójprzymierze automatycznie przedłuża się *eo ipso* od r. 1908 na dalsze lat 10. Otóż jest obecnie uzasadniona obawa, że Włochy, które już dziś należą tajnie do innego trójprzymierza, angielsko-francusko-włoskiego, zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności i w oznaczonym terminie wymówią swój współudział z Niemcami i z Austryą. I to jest obecnie przedmiotem dyplomatycznej akcyi, aby Włochy utrzymać dalej w trójprzymierzu środkowo-europejskiem. Ze strony Niemiec wykonywany jest silny nacisk, aby utrzymać *status quo* dzisiejszego przymierza. Właśnie w tej sprawie wyjechał sekretarz stanu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Tschirschky, do Włoch, gdzie zamierza odbyć konferencyę z niemieckim ambasadorem przy Kwirynale, hr. Monts, tudzież z włoskimi kierującymi mężami stanu, prezydentem ministrów, Giolittim i ministrem spraw zagranicznych, Tittonim. Pierwszy razem z Crispim pracował niegdyś nad utworzeniem trójprzymierza, drugi uchodzi także za zwolennika aliansu z Niemcami, wszakże obydwaj liczyć się muszą z opinią publiczną włoską, która gwałtownie dopomina się zerwania trójprzymierza. Za miesiąc zbierze się na Monte-Citorio izba włoska posłów i wówczas rozpocznie się akcya przeciw trójprzymierzu. Pewien wybitny włoski polityk scharakteryzował niedawno w rozmowie prywatnej stosunek między Austryą i Włochami temi słowy: Austrya i Włochy mają do wyboru: alians w trójprzymierzu, albo wojnę. *Tertium non datur.*

* * *

Rozprawy w komisyi dla reformy wyborczej w Wiedniu zbliżają się ku końcowi. Pozostaje już tylko uchwała co do podziału mandatów w Czechach, rozstrzygnięcie co do mandatu polskiego na Bukowinie, ustawa o wolności wyborów, żądanie niemieckich stronnictw co do gwarancyi konstytucyjnych dla obecnego podziału mandatów, oraz żądanie Niemców, przedłożone przez posła Sylwestra, ustawodawczego zapewnienia Niemcom dotychczasowej liczby delegatów niemieckich z Czech i Moraw we wspólnych delegacyach. Rząd zgadza się, aby obecny podział mandatów przez lat 18 nie mógł być zmieniony zwykłą większością głosów, lecz, żeby, jak wszystkie inne prawa konstytucyjne zostawał pod ochroną większości $^2/_3$ głosów. Co do drugiego żądania Niemców ma nastąpić ugoda między Niemcami a Czechami, gwarantowana przez cesarza. Co do mandatu polskiego na Bukowinie, jest nadzieja uzyskania go za cenę udzielenia Niemcom jeszcze jednego mandatu z Austryi górnej, idzie tylko o zgodę Czechów. Wczoraj wprowadzono do ustawy wyborczej nową ustawę przymusu wyborczego w myśl wniosku Hrubego, który pozostawia sejmom krajowym decyzyę, czy w danym kraju ma być zaprowadzony przymus wyborczy, czy nie.

Jest to pożądane dla Polaków poparcie zasady autonomicznej. Co się tyczy zaś samej zasady przymusu wyborczego, który dotychczas istnieje tylko w nielicznych, małych krajach, a mianowicie: w Belgii, w księstwie Luksemburskiem i w niektórych kantonach szwajcarskich, to można powiedzieć, że w kraju, posiadającym doskonałe środki komunikacyjne, inteligentną ludność i małe okręgi wyborcze, może przymus wyborczy być doskonałą korekturą powszechnego prawa głosowania. Natomiast, gdzie tych warunków brak, tam przymus wyborczy może przemienić się w uciążliwy ciężar dla ludności.

Historycznie przymus wyborczy pochodzi z czasów rewolucyi francuskiej. W r. 1789 gmina D'Aurons w swoim *Cahier* postawiła po raz pierwszy żądanie, że każdy, uprawniony do wyboru, winien swe święte prawo wyborcze spełnić pod zagrożeniem kary. Później kilkakrotnie w izbie francuskiej sprawa ta była poruszaną przez posłów: markiza Castellane w r. 1872, Laroche-Jouberts w r. 1882, Pieyres — r. 1885, Letelliers—r. 1889 i Guillemets—r. 1889 i zawsze przymus wyborczy był odrzucany, jako atentat przeciw wolności obywatelskiej. We włoskiej izbie sprawa ta poruszaną była w roku 1881 przez ministra sprawiedliwości, Zanardelli, lecz także została odrzuconą. W Stanach Zjednoczonych usiłowania wprowadzenia tej zasady spełzły na niczem. Jedynie Belgia wprowadziła tę zasadę do swej konstytucyi z 1893 r., tudzież 6 kantonów szwajcarskich, między innemi zurichski. Niebawem projekt austryacki reformy wyborczej będzie w komisyi ukończony i w dniu 22 paźdz. rozpocznie się drugie czytanie i rozprawa szczegółowa w izbie poselskiej. **w.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Bandytyzm.— Szkoła handlowa. — Z przeszłości).

*** W m. sierpniu dokonano w Warszawie 185 kradzieży różnych przedmiotów, na ogólną sumę 62,000 rubli. Wskazano policyi winnych w 88-iu wypadkach, a aresztowano z powodu tych kradzieży 230 osób.

*** Egzamina na wyższych kursach handlowych w Warszawie (Smolna Nr 9), rozpoczną się w bieżącym tygodniu. Zapisy trwają w dalszym ciągu. Najliczniej zapowiada się kurs pierwszy specyalny. Na kurs ten przyjmowani są słuchacze, którzy ukończyli średnie zakłady naukowe. Na kursie pierwszym i drugim przygotowawczym są jeszcze wolne miejsca. Kandydaci na kurs pierwszy przygotowawczy winni przedstawić świadectwa z ukończenia 4 klas szkół filologicznych, zaś na kurs drugi przygotowawczy, z ukończenia 5-ciu klas realnych, lub 6-ciu filologicznych, a w braku świadectw szkolnych, zdać przy wstąpieniu na kursa odpowiedni egzamin. Na kursach przygotowawczych zwrócona będzie szczególna uwaga na naukę języków obcych. Na kursach wykładać mają pp.: K. Appel, dyr. Z. Arlitewicz, dr T. Benni, M. Dubrowski, St. Gralewski, Z. Rudzki, G. Korbut, dr D. Karchowski, St. Kramsztyk, dr W. M. Kozłowski, J. Kucharzewski, J. Kaczkowski, dr S. Kłobukowski, Maylert, J. Makowski, inż. T. Ruśkiewicz, dr Reybekiel, L. Szperl, Tur. Wayberg, St. Woyzbum, Aug. Zieliński i wielu innych.

*** Czytamy w „Kur. Litewskim":

„W jednem z tutejszych archiwów urzędowych przypadkiem natrafiliśmy na bardzo ciekawy dokument.

Tytuł tego dokumentu jest następujący: „Spis wysłanych z kraju za udział w powstaniu właścicieli ziemskich; majątki, których na mocy ukazu z dnia 10 grudnia 1865 r. podlegają obowiązkowemu sprzedaniu".

Jak widać ze spisu, ogółem uległo sekwestrowi w 6-ciu gub. Litwy i Białorusi 578 majątków włącznie z folwarkami, koloniami i t. d., w tej liczbie w gub. wileńskiej 113, w kowieńskiej 116, w grodzieńskiej 78, mińskiej 53, witebskiej 89, mohylowskiej 79.

Liczba zesłanych właścicieli ziemskich prawie zupełnie zgadza się z cyfrą zasekwestrowanych majątków.

Spis nazwisk zesłanych jest zbyt długi, byśmy go tu przytoczyć mogli—natomiast sekwestr majątkowy w poszczególnych powiatach przedstawia się, jak następuje:

W gub. wileńskiej zasekwestrowano majątków z przyległymi do nich folwarkami i siedzibami:

W powiecie wileńskim 10, wilejskim 10, święciańskim 14, oszmiańskim 24, dziśnieńskim 13, trockim 19, lidzkim 22.

W gub. kowieńskiej: w powiecie kowieńskim 52, wilkomierskim 20, jezioroskim 10, poniewieskim 18, szawelskim 18, telszewskim 11, rosieńskim 37.

W gub. grodzieńskiej: w powiecie grodzieńskim 4, sokolskim 9, słonimskim 6, brzeskim 9, wołkowyskim 10, prużańskim 2, białostockim 7, kobryńskim 11, bielskim 20.

W gub. mińskiej: w powiecie mińskim 8, ihumeńskim 13, borysowskim 7, bobrujskim 3, słuckim 3, pińskim 3, rzeczyckim 2, mozyrskim 2, nowogródzkim 12.

W gub. witebskiej: w pow. witebskim 2, drysieńskim 10, lucyńskim 11, rzeżyckim 2, dyneburskim 5, siebieskim 17, połockim 15, lepelskim 19, suraskim 2, newelskim 2.

W gub. mohylowskiej: w powiecie mohylowskim 7, czausowskim 15, czyrykowskim 9, sieńskim 8, mścisławskim 12, orszańskim 9, klimowskim 4, bychowskim 6, horeckim 1, rochaczewskim 8.

Za kordonem.

(Rozszerzenie autonomii Galicyi).

We Lwowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie obywatelskie, zwołane przez stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Salę wypełniła szczelnie publiczność, przeważnie inteligencya, w tem wiele wybitnych osobistości. Tematem obrad była sprawa rozszerzenia autonomii Galicyi. Zaproszenia rozsyłał komitet z prezydentem miasta, Michalskim, na czele. Referował pos. Głąbiński; przemawiali: wice-prezydent miasta Rutowski, radni: Adam, Aschkenaze, Dwernicki, dalej Stroński, Buchnalski i Mańkowski.

Uchwalono trzy następujące rezolucye:

1) Zgromadzenie uznaje konieczność przeprowadzenia w obecnej kadencyi rady państwa reformy wyborczej, a zarazem dążąc w myśl narodowych tradycyi politycznych i w myśl najżywotniejszych interesów i długoletnich pragnień ludności krajowej do usamodzielnienia kraju — uważa rozszerzenie autonomi za konieczne i możliwe w tej jeszcze kadencyi, oraz żąda, aby przed ostatecznem załatwieniem w radzie państwa rewizyi konstytucyi z roku 1867 i reformy wyborczej nadana była Królestwu Galicyi w drodze ustawodawczej autonomia, obejmująca co najmniej sprawy języka urzędowego i organizacyi władz krajowych, sprawy szkolnictwa, sprawy gospodarcze, sprawy finansów krajowych, oraz odpowiedzialność władz krajowych przed sejmem.

2) Zgromadzenie potępia stanowczo wszelkie zabiegi, obliczone na obalenie reformy wyborczej.

3) Zgromadzenie uważa za konieczne, aby sejm na najbliższej sesyi uchwalił na demokratycznych zasadach opartą reformę wyborczą ordynacyi krajowej.

Z prasy polskiej.

Pod tytułem: „Naród a Państwo", zaczął świeżo wychodzić w Warszawie dwutygodnik polityczny pod redakcyą p. Władysława Studnickiego. Nazwisko redaktora, znanego szeroko ze swych prac publicystycznych, uwalnia nas od bliższego charakteryzowania kierunku, w jakim iść zamierza nowe pismo: stać ono będzie na stanowisku idei państwowości polskiej. Pierwszy zeszyt zawiera trzy prace większe: artykuł wstępny „Odrębnem łożyskiem", dalej uwagi p. Wł. Studnickiego „O pierwszej sesyi Izby Państwowej i działalności naszych posłów", „Rewolucya francuska a przesilenie obecne w Rosyi" przez prof. Szymona Askenazego, wreszcie referaty i recenzye, oraz notatki publicystyczne. P. Studnicki jest, jak wiadomo, pisarzem o bardzo silnie zarysowanej indywidualności. Rąbie on na prawo i lewo z dużym, niekiedy zbyt dużym rozmachem. We wszystkich jednak jego pracach widać poważną, szczerą, nieliczącą się z żadnymi względami chwili troskę o dobro publiczne, istotny zaś talent publicystyczny, jaki posiada p. St., potrafi im zawsze nadać formę wysoce interesującą. Zapoznanie się z jego dwutygodnikiem uważamy za rzecz nadzwyczaj pożyteczną zwłaszcza wobec naszego niewyrobienia politycznego tak często graniczącego z analfabetyzmem.

Ze sfer urzędowych.

* W ministerstwie dróg i kom. został dokładnie opracowany projekt połączenia morza Bałtyckiego z Czarnem przez kanał wodny, długość którego ma się równać 2,300 wiorst, a ogólna suma wydatków wszystkich robót 75 milionów rubli.

* Z Francyi przyjechało do Petersburga dwóch delegatów, w celu sprawdzenia, na co była zużytkowana przez rząd ostatnia pożyczka. Delegacya uznała, że wydatki nie odpowiadają chwili obecnej i tym celom, w jakich pożyczka była zrobiona.

* Komisya śledcza w sprawie buntu w Sweaborgu przyszła do przekonania, że głównemi przyczynami buntu były: niezwracanie uwagi ze strony władz wyższych na życie koszarowe żołnierzy, koszary były zarzucane pismami nielegalnemi, postronne osoby nocowały w koszarach i przebywały w nich po kilka tygodni, porcye jedzenia nie były powiększone wbrew rozkazowi cesarskiemu, nie istniało łączności między oficerami i żołnierzami, a nawet często zdarzały się zatargi.

* Podług wiadomości z kół rządowych, minister dróg i komunikacyi podaje się w najbliższej przyszłości do dymisyi, na jego miejsce ma być zamianowany Niemieszajew, b. minister dróg i kom.

Z życia rosyjskiego.

< Liczba aresztowanych i wysyłanych na Syberyę za przestępstwa polityczne jest obecnie tak wielka, że — jak donosi „Now. Wr."—postanowiono wysyłać ich nie pociągami ogólnymi, jak to było dotychczas, lecz specyalnym pociągiem więziennym, który ma kursować codziennie z szybkością pociągu pocztowego.

< „Strana" dowiaduje się, że do Helsingforsu wysłano kilku agentów policyi śledczej, którym polecono tam pozostać przez cały czas zjazdu kadetów.

< Z Moskwy donoszą do „Birż. Wiedom.", że odbywają się tam obecnie narady moskiewskiego i petersburskiego komitetu centralnego „Związku 30-go października". W obradach bierze udział i przywódzca partyi „odnowienia pokojowego", hr. Heyden. Jednocześnie odbywają się narady, między tym ostatnim a Szipowem i Mikołajem Lwowem. Do czego doprowadzą układy „odnowieńców" ze „Związkiem 30-go października", dziś jeszcze trudno przewidzieć, lecz w każdym razie nie ulega wątpliwości, że dalsze kroki, nowopowstającej partyi do pewnego stopnia zależne są od charakteru uchwał zjazdu kadetów, a głównie od rezolucyi w sprawie odezwy wyborskiej.

< Podajemy szczegóły zrabowania 250,000 rb. na Samaro-Złatoustowskiej kol. żel.

Napadających było 60, zorganizowani i uzbrojeni znakomicie, mieli ze sobą doktora i potrzebne opatrunki, na wypadek poranienia któregokolwiek z nich. W parowóz rzucono bombę i zatrzymano pociąg za pomocą hamulca w okolicy błotnistej, leśnej. Z 9-ciu żołnierzy, konwujujących pociąg, dwóch padło rannych, dwóch zabitych, dym od wybuchu bomby przeszkodził reszcie strzelać w napadających. Po rozbrojeniu żołnierzy, napadający zabrali 250,000 rb., położyli na przygotowany wóz dwóch swoich rannych i odjechali. Poszukiwania w okolicy nie dały żadnych rezultatów.

< Ostatnie zamachy na generała Dumbadze w Sewastopolu i pełniącego obowiązki gubernatora w Kazaniu—Kobeko, dowodzą, że 102 wyroki śmierci wykonane od czasu wprowadzenia sądów polowych, nie wpłynęły uspakajająco ani przestraszająco na teroryzm.

< Zebranie monarchicznych partyi „ludowców" i „związku ludzi rosyjskich" odbyło się 24 b. m., miało ono dosyć oryginalny charakter. Zaproszenia rozdawano na Newskim prospekcie i chociaż w nich mówiono, że osobom innych partyi wejście wzbronione, wcale nieliczne zebranie składało się z ludzi rozmaitych przekonań. Należy zaznaczyć jednak, że członkowie prawicy, jak Pilenko z „Nowego Wremieni" i adwokat Bobriszczew-Puszkin występowali dosyć ostro z krytyką programu partyi „narodników", co wywołało mocne niezadowolenie prezydyum.

< Krążą pogłoski, że b. poseł do Izby (od obwodu Terskiego), Ramiszwili, skazany został na 3 lata zesłania do gubernii tobolskiej.

Komunikat Kokowcewa.

Tajny komunikat Kokowcewa o położeniu finansów rosyjskich, przeznaczony dla p. Stołypina i rady gabinetowej, dostawszy się niespodzianie na szpalty „Temps'a", wywołał w całym europejskim świecie politycznym i finansowym wielką sensacyę, a w niektórych sferach zainteresowanych, także i niemałą konsternacyę.

Ze względu na nadzwyczajną ważność tego dokumentu, podajemy go w dosłownem brzmieniu:

«Zwracałem już uwagę pana i wszystkich innych ministrów —pisze Kokowcew — na niezwykle trudne położenie, w którem się skarb państwa w obecnej chwili znajduje, nakazując niezmierną ostrożność z nowemi żądaniami, do niego stawianemi. Moje ostrzeżenia jednakże nie odniosły dotąd żadnego skutku. Wiele ministerstw, szczególniej ministerstwo wojny, występują ciągle z nowemi żądaniami. których spełnienie musiałoby postawić skarb państwa w położeniu zupełnie rozpaczliwem i bez wyjścia. Uważam za swój obowiązek zawiadomić waszą ekscelencyę o tym stanie skarbu państwa jeszcze w porę, aby za następstwa, wyniknąć mogące, jeżeli ministerstwa swych żądań nie umiarkują, zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność. Proszę pana sytuacyę poważnie zbadać i dalszych wydatków jak najtroskliwiej unikać. Osobistej swojej odpowiedzialności uniknę tylko wówczas, kiedy w czasie odpowiednim wskażę na nieuniknione komplikacye, wobec których najlepsza wola i największy talent ministra skarbu są zupełnie bezsilne.

W ogólnych zarysach sytuacya finansowa przedstawia się następująco:

Rok 1905 dał dawno już niebywały deficyt 481 milionów rubli. Do tego przyszły niepokryte w r. 1905 wydatki, w sumie 180 milionów rubli, a wreszcie amortyzacye krótko terminowych bonów skarbowych, w kwocie 150 milionów rubli. Ogółem więc jest to niesłychanie wysoki deficyt, w sumie 811 milionów rubli.

Aby deficyt ten pokryć, zaciągnięto w kwietniu zagraniczną pożyczkę, która ogółem, po potrąceniu przypadających na ten rok procentów, wydatków stemplowych i innych, dała 677 mil. rubli. Redukcye wydatków, uchwalone prze Izbę, wynoszą 20 milionów rubli, nadwyżka dochodów za pierwsze dziewięć miesięcy da się ocenić na 100 milionów rubli. Naogół więc mam do rozporządzenia 836 milionów rubli, które pokrywają deficyt bieżącego roku i inne, powstałe jeszcze z roku poprzedniego, wydatki.

Ale od chwili ustalenia budżetu przytaczano nowe żądania, obejmujące 50 milionów na fundusz pomocy głodnych, który w tej chwili ma wymagać już nawet 70 milionów rubli. Po odciągnięciu nadwyżki dochodów otrzymuje się deficyt w kwocie 95 milionów rubli.

Deficyt ten jednak ma groźną tendencyę wzrostu. W ostatnich dniach zażądał rząd japoński przeszło o 25 milionów rubli więcej za utrzymanie jeńców, niż było przewidziane w budżecie. Ministerstwo wojny domaga się 16 i pół miliona dla rozmaitych rodzajów broni, a nadto oświadcza, że na utrzymanie wojsk, używanych do tłumienia rozruchów i przywracania porządku, będzie potrzebowało nadwyżki wydatków, wynoszącej dwa miliony rubli miesięcznie, co czyni osiem milionów za cztery ostatnie miesiące r. b.

Aby deficyt ten pokryć, możemy liczyć na dwa źródła pomocnicze: nową redukcyę wydatków i podwyższenie dochodów. Ale z dotychczasowych redukcyi okazuje się, że środek ten na przyszłość stosować się nie da. Cchociaż także i drugie źródło nie rokuje lepszych rezultatów. Na wzrost bowiem dochodów liczyć nie można. Przeciwnie, należy przypuszczać, że wpływ nieurodzaju tegorocznego dopiero teraz da się uczuć we wpływie dochodów, co poprawę położenia w drodze naturalnej na dłuższy czas wyklucza.

Tak więc do końca bieżącego roku, nie biorąc w rachubę nowych, zupełnie możliwych ciężarów, dojdziemy do potężnego deficytu, w sumie 155 milionów rubli.

Na pożyczkę, którąby go pokryła, liczyć nie można. Wewnętrzna bowiem operacya kredytowa mogłaby dać do końca roku co najwyżej 20 milionów rubli, zaciągnięcie zaś nowej pożyczki zagranicznej uważam na długą przyszłość za zupełnie wykluczone.

Pozostaje więc tylko jedna możliwość, na którą otwarcie wskazać jest moim obowiązkiem, a mianowicie, zupełne wstrzymanie powodzi wydatków i utrzymanie za wszelką cenę rozmaitych departamentów w granicach wyznaczonego im w budżecie kredytu. Inaczej sytuacyi nie będę w stanie poprawić, ponieważ nie posiadam żadnych środków na zaspokojenie wzrastających żądań.

Dlatego uważam za konieczne niniejsze rozważania przedłożyć Jego Cesarskiej Mości i prosić, aby raczył zbadać ponownie wszystkie wydatki, z wyjątkiem odszkodowania dla Japonii i nieuniknionego wydatku na fundusz pomocy dla głodnych i uznał, że wszystkie resorty, a szczególnie ministerstwo wojny, powinni cofnąć te wszystkie żądania, które wytrzymają zwłokę, albo zgodzić się na ich znaczną redukcyę, lub nawet zupełne zanulowanie. Jeżeli to się nie stanie, nie będę się widział w możności sprostania moim obowiązkom.

Nadto muszę otwarcie oświadczyć, że jestem zupełnie niezdolny do prowadzenia polityki finansowej wedle systemu, który otwiera kredyty na nowe wydatki, nie przeciwstawiając im równocześnie żadnych nowych źródeł dochodu. Doświadczenia ostatniego roku każą jak najkategoryczniej potępić ten system. Z końcem ubiegłego roku skarb państwa pootwierał kredyty bez kontrapozycyi, a nawet zrepartował wydatki na czas późniejszy, zeskontowawszy równocześnie już z góry dochody za cały rok przyszły. Popaść dzisiaj w taki sam błąd byłoby szaleństwem, tembardziej, że—jak już wyżej powiedziałem — zaciągnięcie pożyczki zagranicznej uważam za absolutnie wykluczone.

Co się tyczy środków, przy pomocy których możnaby położyć koniec nieprawidłowościom naszego systemu finansowego, to nie widzę żadnych innych, jak tylko te, które już wyżej wymieniłem. Środki te mają w swem ręku wszyscy kierownicy resortów. Tylko i jedynie ich usilne starania w określonym wyżej kierunku mogą zapobiedz wszystkim opłakanym następstwom, których znaczenie i rozmiary nie są z pewnością waszej ekscelencyi obcemi».

IV-ty Zjazd stronnictwa K.-D.

Dzień pierwszy.

Dnia 24-go b. m. w Helsingforsie, w lokalu nowej szwedzkiej szkoły został otwarty czwarty wszechrosyjski zjazd stronnictwa K.-D. Zamiast oczekiwanych 520 delegatów, przybyło na zjazd, przed jego otwarciem, zaledwie 172, w tej liczbie 2 członków Rady państwa i 25 b. członków Izby Państwowej.

O godzinie 2 min. 20 po południu otworzył zjazd przewodniczący kom. centralnego, ks. Paweł Dołgorukow, który dał przytem wyraz ubolewaniu, że zjazd nie mógł mieć miejsca w Rosyi, rządzonej przez ministerstwo, mianujące się konstytucyjnem i zmuszony był korzystać z gościnności kulturalnego narodu fińskiego, który potrafił wywalczyć sobie wolność wcześniej, niż Rosya.

Po przemówieniu ks. D., został odczytany list powitalny „obywatelek Finlandyi", witających obrońców *de la bonne cause.*

Do prezydyum zostali powołani: ks. P. Dołgorukow, pp.: Teslenko, Chiżniakow i D. Szachowskoj.

Po przemówieniu prezesa, który wyrażał nadzieję, że zjazd obecny przyczyni się do większej spójności i jednolitości stronnictwa, zabiera głos p. J. Pietrunkiewicz i w gorącej przemowie podnosi zasługi zamordowanego przez nieznanego złoczyńcę p. Hercensztejna.

Zjazd przez powstanie oddaje hołd pamięci zmarłego, poczem postanawia przewieźć ciało jego do Moskwy i uroczyście pochować na koszt partyi.

Obrawszy cztery komisye: organizacyjną, profesyonalną, finansową i agrarną, zjazd przechodzi do słuchania referatów.

Pierwszy referat należał do p. Nabokowa, omawiającego sprawę działalności frakcyi parlamentarnej stronnictwa.

Zaznaczając dominującą rolę stronnictwa w Izbie, zgadzając się z tem, że na stronnictwie spoczywa cały ciężar odpowiedzialności za działalność Izby, mówca wyrażał przekonanie, że frakcya parlamentarna była w zasadniczej zgodzie z uchwałami trzeciego zjazdu. Zaznaczał jednak, że stronnictwo musiało liczyć się w Izbie z trudowikami. Stosunki z tymi ostatnimi zacieśniły się szczególnie, kiedy okazało się, że wszelki kompromis z ministerstwem Goremykina jest niemożliwy, ponieważ rząd wymagał, stanowczego poddania się Izby jego wskazówkom. Nie uważając za możliwe wejść na tę drogę, stronnictwo musiało wystąpić do walki. W walce tej Izba zdradziła zbytnią wiarę w swe własne siły i dlatego została zwyciężoną.

Zresztą, gdyby Izba mniej wierzyła w swe siły, nie mogłaby wybrać innej drogi.

Błędy stronnictwa upatrywał referent tylko w taktyce frakcyi. Tak naprz. podczas dyskusyi nad odezwą do narodu w kwestyi agrarnej frakcya nie odrazu zrozumiała właściwe znaczenie tego kroku i dała możność trudowikom rozdmuchać go do wielkich rozmiarów. Oprócz tego frakcya niedość energicznie występowała przeciwko tym mowom, które nadawały posiedzeniom Izby cechy mityngu i zmniejszały jej powagę.

Zresztą, zdaniem p. Nabokowa, nie w tych objawach szukać należy powodu rozwiązania Izby. Powodu tego szukać należy w usposobieniu rządu, który nie chciał robić żadnych ustępstw, a więc musiał Izbę rozwiązać. Położenie zaś Izby, niemającej realnego poparcia mas, było zbyt trudne.

Następnie zabrał głos prof. Gredeskuł w sprawie zachowania się frakcyi po rozwiązaniu Izby.

Zdaniem referenta, odezwa wyborska była historyczną koniecznością. Najdonioślejsza strona tej odezwy polega bynajmniej nie na mniejszej lub większej możności zrealizowania, lecz na zaszczepieniu w masach ludności pojęcia o oporze biernym, jako środka walki konstytucyjnej z rządem.

Wobec tego referent proponował, aby zjazd uznał działalnośc frakcyi w Wyborgu za zupełnie poprawną.

Na wieczornem posiedzeniu tegoż dnia miał referat p. Milukow o najbliższych zadaniach taktyki partyjnej.

Wychodząc z tego założenia, że idea oporu biernego została dobrze zrozumianą przez masy i udaremniła wysiłki rządu, skierowane do przeprowadzenia akcyi wyborczej, zgodnie ze swemi widokami, wypadałoby przejść do szerokiego zorganizowania akcyi, opartej na oporze biernym, potwierdzając swe uchwały w sprawie pożyczek zagranicą. Chwila jednak obecna odpowiednia nie jest ze względu na wybory.

Wnioski swe reasumował referent w następujących punktach:

1) Zjazd wyraża uznanie dla działalności frakcyi parlamentarnej w Izbie Państwowej, uznając, że odpowiadała ona wskazówkom taktycznym, otrzymanym na III zjeździe.

2) Uznając znaczenie polityczne odezwy wyborskiej i wyrażając zasadniczą zgodę z jej treścią, zjazd pochwala działalność frakcyi, z której łona wyszła ta inicyatywa.

3) Zjazd uważa ideę oporu biernego za zgodną z zasadami taktyki stronnictwa, pod warunkiem jej szerokiego i zorganizowanego zastosowania i mniema, że szerokie rozpowszechnienie, uzasadnienie i pogłębienie tej idei w świadomości narodowej może stanowić jedno z zadań stronnictwa, że opór bierny może być stosowany jako najbardziej skuteczna forma przeciwdziałania tym aktom, które stanowią zamach na prawa przedstawicielstwa narodowego.

4) Zjazd znajduje, że w obecnej chwili niema danych dla zorganizowanego i dość szerokiego zrealizowania oporu biernego, zarówno wogóle, jako i w szczególności, w formie odmowy od dawania rekruta w 1906 r. Na tej podstawie Zjazd nie uważa za możliwe zalecać obecnie niezwłoczne zastosowanie oporu biernego.

5) W obecnych warunkach Zjazd uważa za zadanie najbliższe przygotowanie do akcyi wyborczej.

6) Za platformę wyborczą stronnictwo podczas zbliżającej się kampanii wyborczej zjazd uważa adres do tronu z uzupełnieniami, wypływającemi z programu stronnictwa, ze specyalnem uwzględnieniem konieczności rozszerzenia budżetowych i prawodawczych praw Izby Państwowej.

Kronika literacka i bibliograficzna

Zapowiedzianego wydawnictwa „Sto lat myśli polskiej" (wiek XIX) ukazał się pierwszy tom obejmujący ludzi, którzy żyli i działali już w XVIII w. i działalność swą przenieśli w następne stulecie. Znajdujemy tu życiorysy, oraz streszczenia i wyjątki z pism: Staszica, Kołłątaja, Czackiego, Albertrandiego, Adama Kazimierza Czartoryjskiego, Wybickiego, Niemcewicza, Matoszewica, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Juszyńskiego Michała, Ossolińskiego Maksymiliana, Bentkowskiego Feliksa, Majewskiego, Skorochoda Walentego, Sapiehy Aleksandra i Tomaszewskiego Bończy Dyzmy.

Cel wydawnictwa, któremu nadają kierunek pp.: Ignacy Chrzanowski, St. Krzemiński i H. Galle, przy współudziale wielu innych współpracowników, określają słowa przedmowy: „Przebieżmy myślą te posępne, ale zarazem wzniosłe drogi, które przebyliśmy od początku XIX st., zdajmy sobie sprawę z tego, co działaliśmy i do czegośmy doszli w tym długim okresie życia katakumbowego, życia, co w tej swoiście polskiej treści męczeństwa i walki już może nie powtórzy się nigdy w historyi świata"... Chodziło tu nie o syntezę piśmiennictwa naszego XIX w., lecz przedewszystkiem o zestawienie materyału i ukazanie w najogólniejszych rzutach przebiegu naszej literatury ubiegłego stulecia, rozwoju naszej myśli i twórczości w jej różnorodnych kształtach i objawach. Wydawnictwo „Sto lat myśli polskiej" zupełnie odpowiada swemu przeznaczeniu i oddać może niewątpliwe usługi studyującym dzieje literatury ojczystej.

Ciekawe bardzo światło na stosunki polsko-rosyjskie z epoki upadku Rzeczypospolitej rzuca p. Ernest Łuniński w książce swojej „Księżna Tarakanowa" (Opowiadanie na tle dziejów polsko-rosyjskich, Polskie T-wo nakład we Lwów 1907 r.)

Kreśli tu autor na szerokiem tle stosunków polsko-rosyjskich dzieje słynnej awanturnicy z końca XVIII w. samozwańczej pretendentki do tronu rosyjskiego, wydającej się za córkę cesarzowej Elżbiety, która przeszła do historyi pod nazwiskiem księżnej Tarakanowej. Zagadkowa ta postać opromieniona była przez długie lata światłem legendy, żyła w wyobraźni ogółu i fantazyi romansopisarzy, jako nieszczęśliwa ofiara losu i intryg zdradzieckich, zanim nauka historyi mogła objektywnie rozejrzeć się w jej życiu tajemniczem i legendę fałszywą rozproszyć.

Dla nas życie i działalność samozwanki—awanturnicy przedstawiają niemały interes ze względu na jej związki z konfederacyą barską i niektórymi wybitnymi jej przedstawicielami, jak hetman Ogiński, ks. Radziwiłł „panie kochanku" i t. p. Na te stosunki zwrócił autor szczególniejszą uwagę i należycie je rozgmatwał. Praca jego oparta jest na dokumentach, mało znanych, nosi charakter sumiennego studyum historycznego, napisana jednak została stylem bardzo rozwlekłym, niekiedy rozwichrzonym, co też odejmuje jej nieraz powagę i zbliża często do gawędy historycznej, wypełnionej efektownemi anegdotkami. Znana ogółowi naszemu monogragia prof. Szymona Askenazego o księciu Józefie Poniatowskim, została wydana w skróconem wydaniu. Autorka skrócenia, p. Wanda Studnicka, poprzedziła swoją robotę bardzo niesmaczną przedmową, w której nazywa prof. Askenazego „prorokiem przeszłości"—w stosunku do naszch dziejów doby przedrozbiorowej... Boże, chroń nas, od zbytnio entuzyastycznych przyjaciół... Dziwić się wypada tylko firmie wydawniczej Gebethner i Wolff, że godzi się na podobnie płaskie reklamy autorów, wydawanych jej nakładem...

Bardzo gorącą i odczutą apologię E. Orzeszkowej napisała p. M. Cz. Przewóska, z powodu czterdziestolecia pracy pisarskiej znakomitej powieściopisarki. („Eliza Orzeszkowa w literaturze i w ruchu kobiecym". Zarys syntetyczny. Nakładem księg. Altenberga. Lwów, 1906 rok). Synteza talentu Orzeszkowej jest trafna, ale zbyt pobieżna, stanowisko jej obywatelskie doskonale określone, wolelibyśmy jednak mniej frazesu i gołosłownych wykrzykników.

W. J.

JERZY ŻUŁAWSKI.

Romeo i Julietta.

(Dokończenie).

Ach! ale to są jeszcze dzieci naprawdę i nie umieją przeto ocenić szczęścia dziecięcego śmiechu! Więc żal im czasu, żal każdej straconej chwili przelotnej!... jeszcze na poręczy balkonu zwieszony, Romeo chwyta dłoniami tę jasną, błogosławioną głowę i mając palce pełne przenajdroższego złota jej włosów, nachyla się i szuka wargami oczu, patrzących weń z pod wpółprzymkniętych powiek i ust, co drżą, rozchylając się bezwiednie do pocałunków. I ona czuje na włosach, na oczach, na licu i na skroniach pocałunki częste, szybkie, dorywcze, płomienne; przechyla w tył głowę, chcąc niby usta od tych strasznych, palących pocałunków uchronić i — trafia wargami upragnionemi na jego usta gorące! Świat jej cały w oczach zakołował; uginają się kolana w przejmującem jakieś omdleniu: czuje tylko ramię dokoła kibici, które ją ciśnie, mocniej i mocniej — i usta, te straszne, palące, rozkoszne usta na ustach swych, co się oderwać nie mogą... Tchu jej brak czy to śmierć, czy szczęście przybywa?

„Ty chcesz już odejść? dzien jeszcze daleki!
to słowik śpiewa, to nie był skowronek!...".

Nie mogę się rozstać z tą parą jasną, słodką umiłowaną; nie mogę się rozstać z tą małą izdebką na trzeciem piętrze ceglanego pałacu, którą sobie wymarzyłem—tak pełną szczęścia niewypowiedzianego... Teraz jest ogród niepotrzebny, słowiki, cyprysy, ni róże, teraz już wszystko jedno, cokolwiek jest tam—za oknem, bo świat cały zamknął się w tych czterech ścianach; tutaj — na jedną krótką noc majową streściła się cała wiosna jego i wszystko piękno ziemi.

Lampa oliwna płonie na okapie kominka—a może nawet niema lampy; księżyc się tylko wlewą szeroką falą przez okno rozwarte i srebrzy jasną postać Julietty, siedzącej na łożu — do wczoraj jeszcze dziewiczem łożu... Nie boi się już i nie wstydzi. Koszula zsunęła jej się z jednego ramienia i odsłoniła pierś drobną, dziecięcą, zarumienioną jeszcze od pocałunków, po której lśni sypkie złoto jej promiennych, w rozkosznem uniesieniu rozplecionych włosów. Do szczupłych, białych kolan odkrytych ciśnie małemi dłońmi głowę klęczącego przed nią Romea i mówi, chyląc się z lekka piersią nad tą ukochaną głową:

— Dziękuję ci, że przyszedłeś. Dziękuję ci za to, że dzisiaj przyszedłeś, w chwili, kiedym ja po raz pierwszy zapragnęła kochać i być kochaną i wziąłeś mnie taką, jaka jestem: jasną, nietkniętą jeszcze niczyjemi usty. Dziękuję ci za to, żeś ty pierwszy usta moje całował i że oprócz ciebie nikt ich już nigdy całować nie będzie! I za to ci dziękuję, że nie potrzebowałam czekać na ciebie i szukać i błądzić i mylić się i ronić niepowrotnie najpiękniejsze, bezcenne kwiaty pierwszych moich tęsknot dziewiczych! Dziękuję ci, że mogłam cię uczynić dzisiaj tak bezgranicznie szczęśliwym, że mogłam oddać ci wszystko, co tylko szczęście stanowi na ziemi!"...

A on ręką objął jej nogi i wznosząc twarz rozpłomioną od kolan jej białych, mówi z cicha nawzajem:

— Dziękuję ci, że jesteś moja i że ja kocham ciebie! To ja dziękuję ci za to, że nikt jeszcze przedemną ust twoich nie całował, że krom matki, niczyje oko jeszcze twej białej piersi nie widziało, niczyja dłoń nie dotknęła złotych włosów twoich! Dziękuję ci za to, że mogę cię kochać miłością niewypowiedzioną, w której wszystko światłem jeno jest i radością, że, myśląc o tobie, myśleć mogę tak święcie, bez bólu i goryczy i tej najstraszniejszej, złej i głupiej, a zabójczej zazdrości o dzień wczorajszy, który się już nie wróci... że usta twoje najczystszą jeno rozkoszą mnie poją! Dziękuję ci za to, że jesteś tak biała i żem ja jest tak szczęśliwy, ty moja, ty moja! moja!...".

Czy tak oni sobie dziękowali? czy tak mówili do siebie ci dwoje—w małej, szczęścia pełnej izdebce na trzeciem piętrze ceglanego domu? Nie, z pewnością nie mówili tak: zbyt młodzi jeszcze byli i zbyt niewinni, aby módz odczuć i zrozumieć to bezgraniczne, jedyne szczęście niezrównane młodości i niewinności. I nigdy tego nie mieli zrozumieć. Los litościwy ustrzegł ich od świadomości tej, która wówczas dopiero przychodzi, gdy się człowiek z tęsknoty za tem szczęściem. co nigdy nie było jemu przysądzone, w bólu krwawi niewypowiedzianym...

Błogosławione są dzieci...

Za kilka soldów pokazują w Weronie grób Julietty. A nawet nie grób, sarkofag jeno, w którym, według podania, miano złożyć ciała obojga kochanków; prosty, wyżłobiony głaz czerwonego marmuru, obłupany i pokaleczony zewsząd czasem i bezbożnemi rękami „forestyerów", co „na pamiątkę" zabierają po okruszynie kamienia, rzucając nawzajem do środka... swoje cenne bilety wizytowe z imionami współczesnych europejskich filistrów, sentymentalnych barbarzyńców, z których żaden jednak nie miałby ochoty umrzeć dla rzeczy tak drobnej, jak miłość.

Sarkofag ten stał dawniej pod murem starego cmentarza Kapucynów, otoczony szczątkami kolumienek, które niegdyś podtrzymywały snać zwalone sklepienie grobowca. Ale to widzi się już tylko na fotografiach. Cmentarz zniknął już obecnie, zamieniono go na podwórze koszarowe, przez które trzeba przejść, aby się dostać do miejsca, gdzie się teraz sarkofag znajduje. Wystawiono nad nim nową kamienną altanę, rodzaj kapliczki, wśród której dziwnie odbija stary, poszczerbiony głaz czerwonego marmuru.

I oto sprzeczają się historycy, czy to jest naprawdę ten sam sarkofag, w którym złożono ciało Julietty. A przecież to jest rzecz tak obojętna. Legenda ten właśnie kamień uświęciła, a zresztą dość, że na tem miejscu rozegrał się ostatni akt tragedyi... nie! dośpiewał się ostatni akord cudownego poematu miłości Romea i Julietty! Tak, bo to był poemat i piękniej nie mógł się zakończyć. Sentymentalne Niemki i Angielki ocierają łzy i przewracają oczyma, stojąc nad grobowcem i żałują „nieszczęśliwej" pary kochanków! Mój Boże!: żałują, zamiast zazdrościć im— tej złotej, co tak była kochana i czarnemu jej kochankowi, który po nocy szczęścia niewysłowionego i po nocy bólu i rozpaczy, miał śmierć tak cudowną i błogą!

A jak to było?

Ów pan z Werony, o którym już wspomniałem, pisze: „*Disgraziato, tre volte disgraziato Romeo! Fossi tu almeno morto di spada. Me chinsi piu preso gli occhi per sempre, non avresti assistito, nell' impotenza dell' agonia, alla orribile scena, che si sta preparando...*". I w dalszym ciągu opowiada barwnie, jak Romeo w ostatniej chwili, walcząc już z ogarniającą go śmiercią po zażyciu trucizny, widzi budzącą się już z letargu Juliettę, widzi szczęście swoje, przedwczesnym czynem zniszczone, i kona w rozpaczy, której uśmierzyć nie zdołał nawet ostatni pożegnalny pocałunek umierającej dobrowolnie z nim razem kochanki.

Tak napisał ów pan z Werony, a przecież należałoby raczej zawołać: „Szczęśliwy, po trzykroć szczęśliwy Romeo! Gdybyś był umarł od miecza, który zbyt szybko oczy na wieki przymyka, nie byłbyś dożył—w ostatniej chwili agonii, rozkosznej sceny, która się właśnie zaczyna...". Bo oto Julietta, skrzepiona powiewem świeżego powietrza, wznosi powieki... Przed oczyma walczącego ze śmiercią Romea staje się cud; ta, za umarłą już miana, podnosi się zwolna z kamiennej pościeli i idzie ku niemu jasna, nowem życiem zarumieniona, w złotym płaszczu swych włosów, które, zda się, drżą jeszcze od jego przedwczorajszych namiętnych pocałunków, idzie, jak sen, jak zjawienie, jak szczęście ostatnie, najsłodsze, wieczne... Romeo ostatnim wysiłkiem dłonie ku niej wyciąga, ale ręce opadają mu bezwładnie, więc tylko zamierającemi oczyma śmieje się do tej ukochanej i błogosławi ją, że przyszła, że zmartwychwstała, aby mu pokazać drogę do raju, gdzie będzie już miłość niezamącona i szczęście wielkie, nieskończone...

Lecz i ona zrozumiała co się stało, oto ten ukochany nie chciał żyć bez niej i zabił się dla niej, sądząc, że naprawdę umarła—i teraz śmierć, śmierć przychodzi, aby ich rozdzielić! Ale nie! ona i śmierć przemoże! ich nie rozłączy już nic, nic! Oto leży porzucony już sztylet Romea, którym podważał wieko sarkofagu, aby na nią spojrzeć po raz ostatni, ostry, błyszczący w księżycu sztylet stalowy! „Krwią teraz moją piję do ciebie, kochanku mój słodki, najmilszy, jedyny!...".

A teraz ta chwila ostatnia... Pada na niego, tuli się doń miłośnie, obejmuje rękami jego głowę, usta do ust stygnących mu ciśnie, a z pod jej białej, od wspomnienia pocałunków wzdętej jeszcze piersi płynie z rany otwartej gorąca, czerwona krew... Romeo czuje tę żywą, ciepłą falę, co, zda się, żyły jego przenika, czuje na wargach jej usta najdroższe... Czy to zorza już wstaje! — nie, to błyszczą złote jej włosy... Śpiew ptasząt się odzywa, ale to nie skowronek, to słowik śpiewa, bo to jest noc... i będzie już zawsze... noc — nieprzespana... błogosławiona... szczęśliwa... noc...

*

Czyż ten poemat miłości mógł się inaczej zakończyć? „pomyślniej"? Czyż nie najwyższe szczęście spotkało tych dwoje, którzy, przemógłszy nienawiść rodową, przemógłszy życie szare i codzienne, i śmierć samą wreszcie przemogli, wezwawszy tę niszczycielkę na obronę swemu kochaniu—i odeszli razem, w najrozkoszniejszym, ostatnim uścisku złączeni, zanim życie zdążyło ich pokalać i miłość ich młodą, pierwszych, tęczowych barw pozbawić? — Wszak szczęście nie długością trwania się mierzy, lecz natężeniem, a największe i najświętsze to jest pono, które, jak pożar pochłania i nie gaśnie, nie rozprasza się w odbiciach błahych i w żrących, bolesnych wspomnieniach słońca, wśród szarych dni jesiennych.

Ale człowiek jest niepoprawny i nie umie nigdy na czas umrzeć, spodziewając się jeszcze i od jutra tego, co mu tylko dzień dzisiejszy dać był zdolny.

I cierpi też za to.

Jerzy Żuławski.

KRONIKA.

— **Z Płoskirowskiego Towarzystwa rolniczego.** W lokalu Płoskirowsko-Latyczowskiego Towarzystwa rolniczego odbyło się zebranie oficyalistów rolnych w celu zaznajomienia się z projektem ustawy Związku pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym w południowo-zachodnim kraju i uformowania grupy miejscowej i podania deklaracyi na członków Związku.

Na zebranie stawiło się około 80 osób, deklaracyi na członków złożono do sześćdziesięciu, z pozostałych dwudziestu osób wielu przesłało deklaracye uprzednio wprost do organizacyjnego komitetu w Humaniu.

Przewodniczył na zebraniu miejscowy adwokat przysięgły, pan Wacław Belke.

Cel Związku objaśnił a także wszelkich wyjaśnień, dotyczących poszczególnych paragrafów ustawy, udzielił inżynier, Jan Lipkowski, z Humania.

Zaznaczyć wypada, że pomimo tak niedawnej działalności komitetu organizacyjnego, deklaracyi na członków wpłynęło około tysiąca pięciuset.

— **W sprawie dymisyi gubernatora wołyńskiego, Stackelberga.** Baron Stackelberg wyjechał z Kijowa do Petersburga; podobno ma on być mianowany senatorem. Kto po nim obejmie urząd wołyńskiego gubernatora, dotychczas niewiadomo.

— **Odmówienie pożyczek.** Miejscowe władze gubernialne otrzymały z departamentu kasy rządowej zawiadomienie, że wobec wyczerpania się kredytu, przeznaczonego na udzielanie pożyczek ziemstwom, Najwyżej zatwierdzona komisya specyalna zaniechała dalszych posiedzeń. Podania przeto ziemstw powiatowych o pożyczki uwzględnionemi obecnie być nie mogą.

— **W kwestyi odsługiwania wojskowości.** Wskutek zwiększającego się stale odpływu młodzieży do uniwersytetów zagranicznych, zwiększyła się ilość podań o prolongatę wojskowości do czasu ukończenia nauk. W wielu wypadkach młodzi ludzie zapisują się odrazu na ochotników. Aby uniknąć zbytecznej kancelaryjnej pisaniny, minister oświaty, na prośbę ministra spraw wewnętrznych, proponuje kuratorowi kijowskiego okręgu, ażeby przy wydawaniu prolongaty ogłaszać petentom, iż w wypadkach zapisania się na ochotników, powinni o tem powiadamiać komisye poborowe nie później, niż na dwa miesiące przed losowaniem.

— **Powrót M. Mołczanowskiego.** Pogłoski o dymisyi zarządzającego kancelaryą gen.-gubernatora, M. Mołczanowskiego, nie potwierdzają się dotychczas. W tych dniach Mołczanowski powraca z urlopu i zaraz ma rozpocząć pełnienie swych obowiązków. Zdrowie jego znacznie się polepszyło.

— **Zmiana religii.** W ostatnim tygodniu gubernator otrzymał około 15 próśb o pozwolenie przejścia z prawosławia na katolicyzm. Podania te zostały uwzględnione.

— **Urządzenie więzień.** Gubernator kijowski wydał naczelnikom policyi w gub. kijowskiej rozporządzenie, aby przysłali mu dokładne informacye, dotyczące pieniędzy, potrzebnych na urządzenie specyalnych lokali więziennych przy cyrkule policyjnym. Wiadomości te są potrzebne dla ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Sprawa redaktora gazety „Kij Otg. Żizni“.** Wczoraj w izbie sądowej rozpatrywano sprawę byłego redaktora gazety „Kij. Otg. Żizni“, Aleksego Garmaszowa, pociągniętego do odpowiedzialności na podstawie 2 i 6 punktu 129 art., za wydrukowanie w n-rze 113, wyżej wspomnianej gazety odezwy 14-tu posłów robotniczych do Izby Państwowej. Sprawa była rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych, pod przewodnictwem Kriwcowa. Na mocy wyroku sądu oskarżony, A. Garmaszow, został skazany na rok twierdzy.

— **Zabójstwo na Padole.** Zraniony podczas sprzeczki w restauracyi na Padole Mikołaj Tretiakow zmarł wczoraj w szpitalu Aleksandrowskim. Rewolwer, odebrany jednemu z kłócących się, jest systemu „Browninga“ i należy, jak się okazuje, do K. Łazarenki. Łazarenko jest członkiem „związku robotników rosyjskich“ i niedawno jeździł podobno, jako delegat od robotników, do Petersburga; towarzyszył on prezesowi „związku“, p. Postnemu.

— **W sprawie zabójstwa Uwodzkich.** Onegdaj aresztowała policya 6-iu chuliganów, podejrzanych o zabójstwo M. i E. Uwodzkich; dowodów udziału zaaresztowanych w tem morderstwie dotychczas jest bardzo niewiele. Zwłoki zabitych poddane były wczoraj sekcyi. Dziś ma się odbyć pogrzeb ofiar zabójstwa. Nieboszczyk był znany jako współpracownik pism miejscowych.

— **Konfiskata książki.** Kijowski czasowy komitet do spraw prasowych skonfiskował książkę, zatytułowaną: „M. Weber, profesor uniwersytetu w Heidelbergu. Szkic o ruchu wolnościowym w Rosyi i sytuacya demokracyi burżuazyjnej. Tłomaczenie z niemieckiego. Str. 149. Drukarnia Czokołowa“. Książka ta, drukowana w języku rosyjskim, wydana była w 2,000 egzemplarzy.

— **Rewizye i areszty.** W obrębie cyrkułu starokijowskiego zrobiono we środę cztery rewizye, połączone z aresztowaniami. Między innymi aresztowano mieszkającego przy Funduklejowskiej Nr 22 dentystę M. Partianskiego. Na Padole, na rynku Żytnim, zrewidowano mieszkanie S. Gurowicza.

— **Uwolnienie z więzienia.** Wczoraj wypuszczono z więzienia łukjanowskiego 63 więźniów administracyjnych, aresztowanych podczas wiecu nad Dnieprem. Skazani byli oni na 3 miesiące więzienia, wypuszczono ich wszakże o miesiąc wcześniej.

Uwolniono z więzienia S. Galińskiego.

— **Z kijowskiego sądu wojenno-okręgowego.** Wczoraj w sądzie wojennym o godzinie 11 zrana przy drzwiach zamkniętych, rozpatrywano sprawę mieszczan: A. Połonskiego, D. Piwnika, W. Lumelskiego, W. Byka i W. Galbina, oskarżonych na podstawie art. 126 i art. 279, za należenie do żytomierskiej grupy międzynarodowych anarchistów-komunistów. P. Ratner, mieszkaniec Żytomierza otrzymał 2 listy z żądaniem pieniędzy na partyę anarchistów-komunistów; gdy żądanie to nie zostało spełnione, A. Połoński rzucił do mieszkania Ratnera butelkę napełnioną jakimś płynem wybuchowym. Złapany na miejscu przestępstwa Połoński wydał pozostałych oskarżonych jako członków partyi anarchistów-komunistów. Przy rewizyi W. Byka, znaleziono rurkę szklaną i pieczęć partyi.

Nie bacząc na niestawienie się oskarżonego Piwnika i kilku świadków, o godzinie 9-ej po dwugodzinnej przeszło naradzie został wydanym następujący wyrok: A. Połoński został skazany na śmierć przez powieszenie, a W. Byk na osiem lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów, Lumelski zaś i Galbin zostali uniewinnieni.

Wyrok został oddany do decyzyi generał-gubernatora Suchomlinowa.

— **Rewizya.** Wczoraj o godzinie 4 ej po południu policya dokonała rewizyi w sklepie „Oborot“, mieszczący się w domu Nr 16 przy ulicy Proreznej. Podczas rewizyi znaleziono dużą ilość druków zakazanych. Aresztowano zarządzającego sklepem i 4-ch subiektów.

— **Dochód brutto kolei Polud.-Zach. za m. lipiec r. b.** wyraził się w następujących cyfrach: za przewóz pasażerów otrzymano 788,302 rb., za przewóz ładunków—3,243,059 rb., z innych źródeł—689,544 rb., razem—4,714,906 rb., więcej na 606,983 rb., niż w lipcu 1905 roku.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu D. Birgera (ul. Jarosławska Nr 8) popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 100. Na taką samą kwotę okradziono mieszkanie A. Popowa, przy ul. W. Dorohożyckiej nr 17. Nocy ubiegłej do sklepu kijowskiej fabryki dyecezyalnej świec woskowych (Zjazd Andrzejowski Nr 2) wtargnęli złodzieje i skradli niewielką sumę pieniędzy i za 24 rub. świec woskowych.

Popełniono kradzieże: w domu Nr 40 przy ul. Poczajowskiej, u E. Polakowa; w domu Nr 46 przy ul. Lwowskiej, u K. Koziczenkowej i w domu Nr 45 przy ul. Żylańskiej u F. Dziznera.

— NAPADY. Na placu Troickim, 3-ch bandytów napadło na T. Bałdasarowa; odebrali mu sakwojaż, pieniądze, część ubrania i następnie zbiegli.

Na Padole, chuligan jakiś wyrwał z rąk pani E. Sommeranowej torebkę z pieniędzmi i zegarkiem. Złodzieja, nazwiskiem Helfond, zaaresztowano.

Ze sportu szachowego.

Kijowski klub szachowy urządza turniej dla najlepszych szachistów m. Kijowa.

Nagrody: 1-a—tytuł championa m. Kijowa i 30 rub.; 2-ga nagroda—20 rub.; 3-cia—15 rub.; 4-ta—12 rub.; 5-ta—9 rub.; 6-ta—7 rub.; 8-ma—5 rub. i 9-ta, zwrot stawki 3 rub.

W turnieju przyjmują udział pp., (porządek podług numerów, jakie się grającym losem dostały): 1) Peperlein M., 2) Wajnberg Leon, 3) Izbiński Stefan, 4) Rotsztein Mikołaj, 5) Wereszkiewicz Jan, 6) Duz Chotimirski Teodor, 7 Fuks (starszy) Gabryel, 8) Nikołajew Borys, 9) Bienko Paweł, 10) Briejew Włodzimierz, 11) Bober Hersz, 12) Lachermajer Aleksander, 13) Brandt Mikołaj, 14) Bialik A., 15) Kossowski Stanisław, 16) Fedorczenko A., 17) Fuks Samuel (młodszy).

Turniej rozpoczyna się dzisiaj, t. j. w piątek, d. 29-go.

Z powodu przebudowywania głównego pawilonu Tow. cyklistów, gdzie mieści się klub szachowy, gra odbywać się będzie w lokalu prezesa klubu, hr. A. Platera (Mikołajowska) 3, w poniedziałki i piątki, od 7 i pół wieczorem.

We środy będą dogrywane partye, nieskończone w dni poprzednie.

Turniej ten budzi wielkie zainteresowanie pomiędzy licznymi zwolennikami gry szachowej.

Najwięcej szaus na utrzymanie 1-ej nagrody i tytułu championa posiadają p. Duz Chotimirski, redaktor działu szachowego w «Kij. Zari» oraz p. Stefan Izbiński, sekretarz kółka szachowego przy Pol. Tow. Gim.

Nie-Morphy.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Trzecie posiedzenie zwyczajne.

(Dzień pierwszy, 27 września).

Dnia 27 września zaczęło się 3-cie posiedzenie zwyczajne Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Djakowa.

P. *Stradomski* czyta podanie starosty kupców, p. Richerta, w którem prosi on Radę miejską o wyznaczenie 2,500 sąż. kw. placu przy targu Sw. Trójcy na wybudowanie gmachu dla drugiej szkoły handlowej. Podanie to było rozpatrzone przez komisyę budowlaną, która na razie zgodziła się na oddanie żądanego placu, lecz potem, zważywszy na to, iż zabudowania wzniesione na całej przestrzeni żądanego miejsca, zagrodziłyby wjazd na ulicę W.-Wasilkowską, postanowiła oddać tylko część jego, na przestrzeni 1,672 sąż. kw. między ul. W.-Wasilkowską i Prozorowską. Oprócz tego komisya postawiła za warunek, iż gmach szkoły powinien być wzniesiony w ciągu 3 lat i w razie zamknięcia lub przeniesienia zakładu przechodzi on na własność miastu.

P. *Rzepecki.* Ponieważ na planie trudno zoryentować się, proponuję sprawę tę rozstrzygnąć po opustoszeniu placu. (Wniosek zostaje przyjęty).

P. *Mazon* czyta opinię komisyi finansowej i kolejowej w sprawie akcyi tramwajowych. Na mocy odnośnych punktów umowy miasto ma prawo zaprotestować przeciw wypuszczeniu nowych akcyi, ponieważ kapitał żelazny T-wa może być powiększony tylko w tym razie, jeżeli przedsiębierze ono nowe roboty lub gruntowny remont dawnych. Zdaniem komisyi, należy obrać specyalną komisyę, która opracuje uzasadnioną odmowę i przestudyuje wszystkie sprawozdania rachunkowe T-wa. Oprócz tego w razie zwiększenia sieci tramwajowej należy zażądać powiększenia stacyi elektrycznej, ponieważ już teraz tramwaje zużywają prąd elektryczny ze stacyi T-wa, przeznaczonej dla oświetlenia miasta.

Ostatecznie jednak Rada przyjmuje wniosek komisyi zjednoczonych, poleca im opracować uzasadnioną odmowę, a tymczasem postanawia starać się o wstrzymanie sprawy tej w ministerstwie. Następnie pp. Wołyński i Rzepecki odczytują referaty w sprawie nieprawidłowego powiększenia ogólnej sumy podatków ziemskich, ściąganych z miasta.

P. *Rzepecki* w swoim referacie zaznajamia Radę z ustawami, dotyczącemi ziemstwa, z porządkiem. w którym jest rozpatrywanym i zatwierdzanym budżet ziemski. Oprócz tego referent wskazuje na to, że miasto nie korzysta z całego szeregu swych przywilejów, za pomocą których mogłoby obronić się od takiego niesłychanego zdzierstwa. Tak np. miasto ma prawo starać się o to, by na posiedzeniu komitetu ziemskiego figurowali przedstawiciele od miasta; dalej, ziemstwo nie ma prawa zwiększać co roku budżetu więcej, niż o 3%, mimo to suma podatków podnosi się o znacznie większy procent, a nikt nie protestuje.

P. *Wołyński* odczytał referat w tej samej sprawie, oparty na danych cyfrowych, w którym wskazuje na niesłychane powiększenie sumy podatków. W roku 1904 suma podatków ziemskich wynosiła przeszło 156 tys. rb.: w 1905 r.—225 tys.; w 1906 r.—564,070 rb., na rok 1907 uchwalona jest suma 785,065 rb. czyli o 39% więcej, niż w zeszłym. Wogóle w ziemstwie widać tendencyę ściągania jak najmniej podatków z powiatu, odbijając tę stratę na mieście. Fakt ten tłómaczy się tem, że do komitetu wchodzą przeważnie więksi właściciele ziemscy i przemysłowcy-cukrownicy, którzy starają się w ten sposób nieco ulżyć sobie. Tak naprzykład wartość posiadłości p. Wiszniewskiego, zastawionej w Banku za 7,100 rb. została określona w kwocie 3,400 tj. na sumę prawie o połowę mniejszą od pożyczki, wydanej przez Bank. Kijowska rafinerya, zajmująca w samem mieście olbrzymią posiadłość, bo 13 dziesięcin ziemi, płaci rocznie 2 rb. 84 kop. podatków. Zakład mechaniczny Kriwańka i Gretera, zajmujący 4 dziesięciny, 91 kop. rocznie. Referent kończy oświadczeniem, iż miasto powinno sprzeciwiać się takiej niesprawiedliwej ocenie i żądać, by kosztorys na r. 1907 został zmniejszony przynajmniej o 25%.

P. *Djakow* proponuje podziękować pp. Wołyńskiemu i Rzepeckiemu za dostarczenie w tak krótkim czasie tylu poważnych danych, co też Rada skwapliwie spełnia, następnie odczytuje postanowienie komisyi do potrzeb i korzyści miasta, które Rada przyjmuje po pewnych poprawkach. Wniosek brzmi w następujący sposób: Należy starać się:

1) o wyodrębnienie miasta Kijowa w osobną ziemską jednostkę terytoryalną;

2) o powtórne zarządzenie oceny nieruchomości gub. kijowskiej na zasadach, wskazanych w referacie p. Wołyńskiego;

3) o zastosowanie do Kijowa art. 71 przepisów gospodarki rolnej w celu zmniejszenia sumy podatków w najlepszym razie do 225,616 rb., w najgorszym—o 25%;

4) o zwiększenie podatków ziemskich na rok 1907, ściąganych z nieruchomości Kijowa do wysokości podatków z r. 1906;

5) o prawo wstępu dla przedstawiciela od Kijowa z prawem głosu doradczego na nadzwyczajne posiedzenie departamentu gospodarki w ministerstwie spraw wewnętrznych przy rozpatrzeniu podatków, ściąganych z gub kijowskiej w r. 1907;

6) o możliwie szybkie wprowadzenie w gub. kijowskiej ziemstwa na zasadach ogólnych;

7) o zwiększenie liczby przedstawicieli miasta Kijowa w komitecie do spraw gospodarki ziemskiej (zamiast 1-go — 5-ciu członków);

8) należy zorganizować delegacyę, która będzie miała za zadanie robić starania w ministerstwie o zmniejszenie podatków ziemskich na rok 1907, ściąganych z nieruchomości w Kijowie do wysokości sumy, określonej przez kosztorys z r. 1906;

9) wydać drukowane referaty pp. Rzepeckiego i Wołyńskiego.

Do delegacyi, która pojedzie do Petersburga w sprawie podatków, akcyi tramwajowych etc. zostali obrani jednogłośnie pp.: Djakow, Rzepecki i Wołyński. Dwaj ostatni otrzymują po 200 rb. dyety.

Następnie odbywają się wybory członków do kijowskiego komitetu gubernialnego dla opiekowania się dziećmi, osieroconemi w czasie wojny japońskiej.

Zostali obrani pp. Tolli i Rozow. Przegłosowany p. Czokołow.

Poczem zebranie zostało zamknięte do dnia następnego.

Ostatnie wiadomości.

Sprawy wyznaniowe w Hiszpanii. Według doniesienia dzienników madryckich, zażądał hiszpański minister sprawiedliwości osobistych zmian personelu tutejszej nuncyatury. Żądanie to pozostaje w związku ze sprawą listów pasterskich biskupów.

W Walencyi trwa dalej ruch skierowany przeciw tamtejszemu biskupowi. — Ludność domaga się jego ustąpienia.

Armia serbska. Wskutek zarządzenia serbskiego ministra wojny oskarżono 4-ch oficerów i 27-miu podoficerów serbskich o dążności antyrządowe. Oskarżonych pozostawiono na wolnej stopie.

Włoski kongres socyalistyczny. „Corriere della Sera“ donosi, że otwarto kongres socyalistów włoskich w nowym domu ludowym w Rzymie. Pierwszą rezolucyą było postanowienie złożyć pozdrowienia i życzenia ruchowi wolnościowemu w Rosyi

Socyaliści na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą, że przeszło w trzydziestu miastach węgierskich odbyły się zebrania socyalistów i manifestacye na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Na „poranku“ studentów, urządzonym na cześć ofiar 1848-go roku, doszło, z powodu odśpiewania pieśni ludowej przez śpiewaczkę opery, do gwałtownego zajścia z policyą.

Ruch antygrecki w Bulgaryi. „Neue freie Presse“ otrzymuje telegram z Sofii, donoszący, że tłum Bulgarów zajął w Warnie dwa kościoły i trzy szkoły ludowe, które poprzednio należały do Greków. Usiłowania policyi aby rozpędzić napastników pozostały bezskuteczne.

Zakwestyonowana nominacya ministra. „Figaro“ donosi, że parlament lizboński po pięciodniowych debatach uznał pochodzenie portugalskiego ministra skarbu, Driesel-Schröter'a, któremu, w celu zmuszenia go do ustąpienia, zarzucano, że jest poddanym austryackim.

Ministerstwo handlu w Anglii. „Daily News“ podają wiadomość, że rząd angielski opracowuje plan utworzenia ministeryum handlu. Sir William Holland, prezes zjednoczonych izb handlowych, ma być powołany do gabinetu jako pierwszy minister nowego ministeryum.

Nowe zarządzenia rządu chińskiego. „Echo de Chine“ donosi, że poselstwa chińskie w Paryżu, Londynie, Tokio, Petersburgu, Waszyngtonie i Berlinie mają być zmienione w ambasady i że w Pekinie ma być utworzone jedenaście ministerstw. Podobno mandarynowie okazują żywy opór zamierzonym reformom.

Nowy kandydat amerykański. „Corriere della Sera“ notuje krążącą w kołach dyplomatycznych Watykanu pogłoskę, że ma być mianowany jeszcze jeden kardynał z pomiędzy biskupów Ameryki. Jako kandydata wymieniają arcybiskupa Nowego Jorku, który jest w doskonałych stosunkach z prezydentem Rooseveltem i jako taki był pośrednikiem w korespondencyi z Piusem X.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 28 września. — Jutro po południu odbędzie się pogrzeb Jana Gadomskiego. Cała Warszawa pozostaje wciąż pod wrażeniem tej ogromnej straty. Pogrzeb będzie zapewne wielką manifestacyą.

Łódź, 28-go września. — Sytuacya wysoce niekokojąca. Strajk ogólny ma trwać trzy dni. Życie w całem mieście jakby zawieszone. Pisma nie wychodzą. Wojsko dokonywa ciągłych aresztów. Wczoraj w nocy ujęto 17 ludzi zajętych odkopywaniem zwłok pięciu straconych bojowców. Wszyscy mają być oddani pod sąd wojenno-polowy. Dziś rano rozstrzelano szóstego bojowca socyalistycznego ujętego z bronią w ręku.

Warszawa, 28 września. — W Będzinie rozstrzelano pięciu socyalistów za opór zbrojny przy aresztowaniu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Zjazd kadetów w Helsingforsie.

Helsingfors, 28 września. — Dyskusya w sprawie odezwy wyborskiej ma się ku końcowi. Leaderzy partyi w mowach swych popierali rezolucyę komitetu centralnego i zwyciężyli radykalną mniejszość. Radykali zaproponowali kontr-rezolucyę, podpisaną przez 60 delegatów, treści następującej: „Ze względu na fakt, że rząd bezwątpienia dąży do zniweczenia praw konstytucyjnych narodu, zjazd poleca komitetom prowincyonalnym przystąpić niezwłocznie do zorganizowania oporu biernego. Zjazd uważa za konieczne zaznaczyć, że partya uznaje wszelkie pożyczki, zaciągnięte przez rząd bez zgody Izby, za nieprawomocne i niepodlegające zwrotowi. Radykalna mniejszość proponuje tą rezolucyę zamienić 4 i 5 punkt rezolucyi, proponowanej przez komitet centralny, przyjmując inne punkty bez zmiany.

W końcu dyskusyi Milukow, streszczając przebieg jej, oświadczył, że dyskusya nie dowiodła konieczności zmiany poglądów komitetu centralnego. Że zrzeczenie się zamiaru niezwłocznego urzeczywistnienia odezwy wyborskiej nie oznacza zrzeczenia się samej odezwy, że przemilczenie o niemożliwości niezwłocznego urzeczywistnienia odezwy może pociągnąć za sobą fatalne skutki.

Komitet centralny obstaje przy zachowaniu pierwotnej treści rezolucyi. Głosowanie przyjęło rezolucyę komitetu centralnego 84 głosami przeciw 44. Rezolucyę, proponowaną przez mniejszość radykalną, odrzucono 89 głosami przeciw 53. Mniejszość, niezadowolona z uchwały zjazdu, wnosi do protokółu swoje *votum separatum*.

Krążą pogłoski o wystąpieniu z szeregów partyi wolności ludu kilku członków lewicy partyjnej.

Petersburg, 27 września (urzędowy).— Na posiedzeniu dnia 26 września rada ministrów, między innemi, rozpatrzyła i aprobowała: 1) wniosek ministra sprawiedliwości o zezwoleniu właścicielom ordynacyi, majoratów, majątków czynszowych i poduchownych na sprzedawanie działków z powyższych posesyi włościanom oraz rolnikom innych stanów, niczem pod względem bytu nieróżniącym się od włościan. Ze względu na dobro spadkobierców, sumy, osiągnięte ze sprzedaży działków z powyższych majątków, mają tworzyć kapitały żelazne. Ów projekt, mający przedewszystkiem na celu załatwienie sprawy rolnej, zezwala właścicielom tych majątków, skrępowanym w swych prawach własności sprzedawać włościanom, i innym osobom, zamieszkałym w sąsiedztwie, lub też dzierżawiącym u nich grunta, oddzielnych działków, w razie, gdy to jest jedyny sposób zaspokojenia potrzeb ziemi. Z powyższych względów opracowano regulamin, dotyczący zezwolenia sprzedaży ziemi, zaliczonej do kategoryi powyższych majątków.

Właściciele winni składać prośby na ręce komisyi rolnych, albo w miejscowościach, gdzie ich dotąd niema, za pośrednictwem gubernialnych instytucyi włościańskich do komitetów, zawiadujących sprawami rolnemi; następnie załatwienie ich zależeć będzie: w sprawach ordynacyi i majoratów od sądowego departamentu senatu rządzącego; w sprawach majątków czynszowych od głównozarządzającego wydziałem rolnictwa; w sprawach majątków poduchownych od tegoż głównozarządzającego w porozumieniu z ministrem skarbu.

2) Wniosek ministra skarbu o oddaniu wydziałowi górniczemu hut segoweckiej i światogołowskiej, położonych w gubernii ołonieckiej, które przeszły na własność Banku państwa drogą sekwestru za długi.

3) Wniosek ministra oświaty o nadaniu kuratorom okręgowym prawa zmieniać klasowy system wykładów na przedmiotowy, wprowadzać w tychże szkołach wykłady przedmiotów dodatkowych, zatwierdzać w razie potrzeby profesorów nadetatowych, zmiany rozkładu lekcyi, oraz zezwalać nauczycielkom domowym na wykładanie wszystkich przedmiotów w dwóch niższych oddziałach szkół miejskich.

Petersburg, 27 września. — Senat wydał następujące wyjaśnienia: 1) Otwieranie zakładów fotograficznych, lub zajmowanie się fotografowaniem nie jest uwarunkowanem otrzymaniem specyalnych pozwoleń; 2) Żydzi nie mają prawa należeć do składu sądów opiekuńczych; 3) Ulgi, przysługujące Żydom, posiadającym wyższe wykształcenie oraz zapisanym w poczet kupców drugiej gildyi, zezwalające na trzymanie oficyalistów współwyznawców w miejscowościach, im do zamieszkania wzbronionych, mają być udzielone wszystkim Żydom, posiadającym wyższe wykształcenie; 4) Urzędnikowi, który ma się stawić do objęcia nowej posady w terminie oznaczonym, pensya ma być liczoną od chwili doręczenia mu rozkazu; pensyę zaś otrzymać może dopiero po objęciu nowej posady w terminie oznaczonym.

Konsul japoński, rezydujący w Petersburgu, poczynił kroki do założenia japońsko-rosyjskiego stowarzyszenia handlowo-przemysłowego oraz Banku rosyjsko-japońskiego.

Petersburg, 27 września. — Sąd wojenno-okręgowy skazał włościanina Kałasznikowa na karę śmierci przez powieszenie, za zranienie w uniesieniu dyżurującego żołnierza Marczuka; jednocześnie sąd postanowił prosić o złagodzenie kary.

Gubernator petersburski polecił policyi przedsięwziąć środki energiczne w celu ściągnięcia podatków ziemskich, przedewszystkiem z posiadaczy wielkiej własności.

Dwóch stróżów, służących w gmachu komisyi powołanej do spraw umarzania długów państwowych, dobrało klucze do skarbca i skradło kuponów na 1,200 rubli; złoczyńców ujęto w chwili, gdy zajęci byli wymianą.

Petersburg, 27-go września. — Kobietom-lekarkom zezwolono należeć do powiatowych rad szkolnych z prawem zabierania głosu w kwestyi hygieny.

Petersburg, 28 września. — W gazecie „Oko“ zamieszczony został artykuł Kuźmin-Karawajewa o stosowaniu kary cielesnej na osobach włościan, którzy ograbili majątek Kapkanszczykowa, w powiecie bobrowskim. Z powodu tego artykułu gubernator woroneski podał do wiadomości, że prowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało winę sprawnika Panfiłowa, którego usunięto od obowiązków i oddano pod sąd.

W dniu 27 września, w drukarni Lewensztejna skonfiskowano 5,000 broszur.

W dniu 27 września policya skonfiskowała 3,000 numerów gazety „Towariszcz“. Wstrzymano też wysyłkę gazety na prowincyę.

Petersburg, 28 września. — Niektóre gazety, rosyjskie i zagraniczne, podały wiadomość, że petersburska Agencya telegraficzna usuwa od współpracownictwa wielu korespondentów-postępowców, w tej liczbie Żydów, na ich zaś miejsce powołuje nowych korespondentów-reakcyonistów. Wiadomość ta jest fałszywą. Agencya usunęła tych tylko korespondentów, którzy podawali sensacyjne i niesprawdzone wiadomości. Wiadomości te wywoływały kategoryczne zaprzeczenia i dyskredytowały działalność Agencyi. Między usuniętymi korespondentami znajdują się Rosyanie i Żydzi. Agencya nie interesuje się poglądami politycznymi swych współpracowników, lecz żąda od nich wiadomości ścisłych, sprawdzonych, objektywnie wyrażonych.

Petersburg, 28 września. — Wojenny sąd okręgowy skazał na 12 lat ciężkich robót szeregowca eskorty, Emelianowa, oskarżonego o znieważenie słowem i czynem w stanie nietrzeźwym dwóch oficerów.

Petersburg, 27 września. — Podczas zmiany posterunku policyjnego niewiadomi napastnicy zastrzelili policyanta Wałłakisa i ranili ciężko policyanta Pimenowa.

Łódź, 28 września. — Wczoraj zrana zaczął się strajk powszechny w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Moskwa, 27 września. — Konsul angielski oświadczył korespondentowi petersburskiej Agencyi telegraficznej swoje zdziwienie, że przyjazdowi delegacyi angielskiej przypisują takie doniosłe znaczenie. Delegacya nie posiada żadnego znaczenia urzędowego, a także nie jest wyrazicielką poglądów szerokich warstw ludności angielskiej; prasa angielska prawie zbywa ją milczeniem. Konsul powiedział: „Jestem Anglikiem, obchodzą mię bardzo sprawy mojej ojczyzny, a nawet nie wiem kto uczestniczy w delegacyi; jestem przekonany, że rząd nie ma z nią nic wspólnego, hołduje bowiem zasadzie nieinterwencyi.

„Moskowskie Wiedomosti“ zbierają podpisy osób protestujących przeciw uczczeniu pamięci Hercensztejna; protest ten ma być wręczony radzie miejskiej.

Generał-gubernator w odpowiedzi na przedstawienie naczelnika miasta o zabronieniu publicznych przyjęć na cześć przyjeżdżających delegacyi angielskiej i włoskiej zgodził się na rozporządzenie naczelnika wydane w myśl powyższego przedstawienia.

Mińsk, 27-go września. — Komitet Związku październikowców wysłał do prezesa ministrów telegram następującej treści: „Mińska filia Związku październikowców, na pierwszem zebraniu, zwołanem po występnym zamachu, dokonanym na osobie Pana, dotknięta głęboko nieszczęściem pańskiem, postanowiła życzyć Panu powodzenia w sprawie pogodzenia społeczeństwa z rządem, oraz pracy nad odrodzeniem Rosyi“.

Charków, 27-go września. — Trzech zbrojnych napastników próbowało ograbić kantor Pługowa; napad został udaremniony; przestępcy podczas pościgu dali kilka wystrzałów; jednego z nich, byłego robotnika, zdołano ująć.

Tyflis, 27-go września. — Generał-gubernator zawiesił na czas trwania stanu wojennego gazetę: „Tyfliskij Listok“ za rozsiewanie fałszywych wiadomości o działalności władz.

Odesa, 27-go września. — Zjazd pastorów gubernii południowych oświadczył się za zorganizowaniem obecnego konsystorza na wzór zarządu powszechnego synodu luterańskiego w Petersburgu.

W celu zapobieżenia grabieżom, statki Towarzystwa Rosyjskiego, udające się w drogę, obsadzone bywają wojskiem.

Władywostok, 28-go września. — Wykonanie wyroku na Gruzinach, którzy ograbili Bank Syberyjski, zostało wstrzymane. Sprawę tę rozpatrzy sąd wojenny okręgowy. Między 400 Chińczykami, jadącymi do Czifu, na parowcu niemieckim „Anna“ znalazło się dziesięciu Chunchuzów. W nocy powiązali oni załogę, ograbili podróżnych, ciężko ranili jednego robotnika i, zabrawszy 700 rubli, uciekli w szalupach. Jednego Chunchuza złapali podróżni, którzy zaczęli go katować, przypuszczalnie też zmarł.

Symferopol 28 września.—Gubernator wydał rozkaz o wyłączeniu z liczby radnych byłego posła do Izby, redaktora „Żizni Krymu“, księcia Obolenskiego, oskarżonego na mocy artykułu 129.

Saratów, 27 września. — Gubernator zaproponował prezydentowi miasta wyłączyć z liczby radnych byłych posłów do Izby, Tokarskiego i Siemienowa. Przyczyną wyłączenia było podpisanie odezwy wyborczej.

Ekaterynosław, 28 września. — Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora skazani zostali na trzymiesięczne więzienie włościanie, Mucha i Miedianik, którzy grozili Żydom pogromem biorąc przytem bezpłatnie towary z ich sklepów.

Grodno, 28 września. — Z powodu zbliżającego się terminu poboru wojskowego gubernator, generał Zein, wydał do ludności odezwę, w której wyraża nadzieję, że powołani uczciwie wypełnią święty obowiązek, ludność zaś nie zakłóci porządku i nie pogwałci praw.

W końcu odezwy gubernator zwraca uwagę na surowość prawa stosowanego do osób, uchylających się od powinności wojskowej, jako też i do namawiających do tego.

Charków, 27 września. — W zaułku Syczewskim policya znalazła dwie bomby, granat i rewolwer; po dokonaniu rewizyi uwięziono adwokata przysięgłego, Waltza, i prywat-docenta—Timofejewa.

Zaaresztowano 36 osób za należenie do partyi socyalno-demokratycznej.

Tyflis, 27 września. — Za uwolnienie dwóch gimnazistów oraz kilku Ormian, pojmanych przez Muzułmanów, złożono wielki okup.

Wilno, 27 września. — Wykryto w wojsku organizacyę rewolucyjną i uwięziono 23 osób, w tej liczbie jednego oficera, 20 żołnierzy, Żyda i Żydówkę.

Wilno, 28 września.—Z więzienia lidzkiego usiłowało zbiedz 6-ciu więźniów, znajdujących się pod śledztwem. Więźniowie ci byli zamknięci w jednej celi. W chwili, gdy dozorca wszedł do celi, więźniowie rzucili się i zaczęli go dusić. Na krzyk przybiegł z karabinem starszy dozorca, Lewon. Jeden z więźniów rzucił się z rewolwerem na Lewona (widocznie więźniowie posiadali broń), który w obronie własnej przebił pierś więźnia bagnetem. W zamieszaniu zdołał zbiedz jeden z więźniów.

Carycyn, 28 września. — Szeregowcy pułku bobrujskiego, oskarżeni o demonstracyę w czasie stawiania dowódcy pułku żądań treści ekonomicznej, skazani zostali przez sąd polowy: 7-miu na 26 miesięcy, 6-ciu na 2 lata do batalionów dyscyplinarnych, z pozbawieniem niektórych praw. 4-ch na dwudziestodniowy areszt. Trzech uniewinniono.

Londyn, 27 września. — Z powodu złej opinii, jaką się cieszy wśród społeczeństwa angielskiego wyjazd delegacyi do Rosyi dla doręczenia adresu, bardzo być może, że odjazd jej zostanie odłożony. Smithon odmówił uczestnictwa swego w delegacyi dlatego, że przekonany jest, iż odwiedziny jej opóźnią jedynie wprowadzenie swobód konstytucyjnych oraz wpłyną na wzmożenie się wpływów reakcyi.

Londyn, 28 września. — Deputacya, jadąca do Rosyi, po dalszych obradach postanowiła poczekać na wskazówki komitetu anglo-rosyjskiego w Petersburgu.

Wiadomość komitetu będzie jutro rozpatrywaną. Górę bierze przekonanie, że wyjazd deputacyi do Rosyi nie przyjdzie do skutku. Jeden z członków deputacyi, Perris, oświadczył, iż nigdy nie przypuszczał, aby przyjazd deputacyi mógł wywołać kłopot i niezadowolenie.

Z depeszy od książąt Dołgorukowa i Trubeckiego, zapraszających deputacyę do Moskwy, można było wywnioskować, że przyjęcie deputacyi będzie serdeczne.

Londyn, 28 września. — Na posiedzeniu komitetu, organizującego wysłanie deputacyi do Rosyi, uchwalono, że w piątek deputacya ma wyruszyć do Petersburga.

Rzym, 27 września. — Informacya gazet rosyjskich, o wyjeździe do Moskwy delegacyi włoskiej jest bezpodstawna.

Belgrad, 28-go września. Układy rządu serbskiego z delegatami Francyi i Rosyi w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego mają się ku końcowi. Za podstawę traktatu rosyjsko-serbskiego przyjęto podobno zasadę największej przyjaźni wzajemnej.

Teheran, 28 września. — Mowa tronowa szacha, wydrukowana w oddzielnych egzemplarzach, ogromnie się rozpowszechnia i wywołuje podniosły nastrój wśród ludności. Zwracając się do posłów, szach wyraził przekonanie, że spełnią oni swój obowiązek względem narodu i rządu, oraz że bezinteresownie służyć będą dobru państwa. Dzień otwarcia zgromadzenia narodowego szach nazwał najszczęśliwszym w swem życiu. Na prezydenta parlamentu wybrano Sanien Dobley'a byłego ministra handlu. Otwarcie posiedzeń spodziewane jest w tych dniach.

Waszyngton, 28 września. — Ogłoszono licytacyę na budowę kanału panamskiego. W licytacyi uczestniczyć mogą, prócz Amerykanów, mieszkańcy drugiej półkuli, posiadający kapitał w ilości 5 milionów dolarów. Uczestnicy składają kaucyę w ilości 3 milionów dolarów.

W kontrakcie ma być zawarowane, że kontrahent podejmuje się budowy w całości.

Hawana, 28 września. — Amerykański minister wojny ogłosił amnestyę powstańcom. Amnestya obejmuje nawet zabójcę członka kongresu w 1905 roku. Magun mianowany na miejsce Tafta, z powodu amnestyi będzie miał ułatwione zadanie w zarządzie wyspą.

Quetta, 27-go września. (Beludzystan). — Lord Minto, w mowie do wodzów beludżystańskich, powiedział, że wizyta emira afganistańskiego w Indyach ułatwi drogę do załagodzenia nieporozumień na granicy beludżystańskiej, ułatwi stosunki handlowe między Indyami i Afganistanem. Zgodzenie się emira na odwiedzenie Indyi dowodzi zadawalniających stosunków między nim a rządem indyjskim.

Z działalności Staro-konstantynowskiego Tow. rolniczego.

Starokonstantynowskie Towarzystwo rolnicze urządziło, w obecnym sezonie jesiennym, jarmark nasienny, trwający od d. 1-go do d. 16-go sierpnia. Zadaniem Towarzystwa było zebrać możliwie największą ilość okazów, które mogłyby dać pojęcie o produkcyi zbożowej co do jakości i gatunku produkowanego ziarna. Jak również Towarzystwo rolnicze chciało ułatwić nabywanie zboża do siewu, dając możność oryentowania się, gdzie i jakie gatunki nabyć można. Wyróżniające się okazy były nagradzane listami pochwalnymi.

Niestety, zamierzony cel Towarzystwa nie został w zupełności osiągniętym. Chętnych do przysłania okazów znalazło się zaledwie dwunastu. Chętnymi okazały się mniejsze gospodarstwa, z większych dominiów tylko Tereszki, hr. Władysława Grocholskiego i Krasiłów, krasiłowskiego Towarzystwa, były reprezentowane.

Okazów wszelkich gatunków zbóż przysłano — 32; okopowych — 11, oleistych 1.

Ze zbóż kłosowych ozimych, najliczniej reprezentowaną była pszenica. Okazów 19, w tej ilości ościstych odmian—15, gładkich—4.

Z ościstych Banatka okazów 6, Donki-2, Tryumf Podola 2, różnych odmian 5.

Z gładkich pszenic tylko wysokolitewska biała w czerwonej plewie była reprezentowaną.

Żyta było okazów 4; 2 petkuskiego, 2 probszczowskiego.

Ze zbóż jarych było: jarej pszenicy okazów 3, owsa 5, jęczmienia 2 (browarne), grochu 2 (Tilgier) i raps 1.

Nasion buraczanych okazów 5 — 4 pastewne i 1 cukrowe.

Kartofli gatunków 6—5 kuchennych i 1 gorzelniane.

Co do ogólnego wyglądu przedstawionych okazów, to Tereszki i Krasiłów wystawiły staranne zboże suche dobrze oczyszczone. Mniejsze gospodarstwa, z wyjątkiem Motowidłówki p. Kańskiego i Mokijowiec hr. J. Potockiego wysłały próby mokre, źle oczyszczone, a nawet, w niektórych wypadkach wadliwe. Zaniedbanie w tym względzie przyniosło szkodę właścicielom zboża. Z poza miejscowych—tylko Niemierczańska, produkcya nasion przysłała swoje okazy. Świadczą one o umiejętnej, celowej pracy Niemierczańskiej produkcyi nasion. Miło jest zaznaczyć niezaprzeczoną zasługę Niemierczańskiej stacyi dawno zresztą uznaną w kołach rolniczych.

Oprócz zbóż na jarmarku było reprezentowane pszczelarstwo przez dwie pasieki panów: Apolina Łozińskiego z Chyżnik i Bośniackiego z Mecherzyniec. Produkty tych pasiek odznaczały się dobrocią i starannem przygotowaniem.

Pan Łoziński przysłał również okazy drzewek owocowych. Chyżnicka szkółka drzewek owocowych zasługuje na wyróżnienie za staranną hodowlę. Drzewka ładnie wyrośnięte i dobrze prowadzone. Krasiłów przedstawił drzewka z krasiłowskiej szkółki leśnej. Gatunki iglaste, tak parkowe, jak i leśne, wyróżniają się pięknością i wzrostem. Ponieważ szkółka ma do zbycia większe ilości sadzonek, polecić ją można potrzebującym takowych. Piękniejszych i staranniej prowadzonych trudno byłoby znaleźć. Sądzę, że wiadomość o szkółce krasiłowskiej, przyniesie prawdziwą korzyść poszukującym sadzonek leśnych.

Chociaż udział dwunastu dominiów w jarmarku tegorocznym uważać należy, jako fakt ujemny, jednak, zważywszy na wyjątkowe okoliczności chwili obecnej i na pożyteczny wpływ podobnych jarmarków, które są jednocześnie miejscowemi wystawami, Towarzystwo nadal urządzać je nie zaniedba, powodując się tem, że, zgromadzając corocznie lepsze okazy produkcyi miejscowej, można sobie uprzytomnić, jakie gatunki są najodpowiedniejsze i tym sposobem ujednostajnić produkcyę.

Nie wątpię, że po próbie tegorocznej wzbudzi się większe zainteresowanie wśród stowarzyszonych—i w roku przyszłym jarmark uzyska więcej uczestników.

Towarzystwo rolnicze, korzystając z czasu dostawy koni dla wojska, urządziło licytacyę koni, nieprzyjętych przez komisyę remontową.

Na licytacyę wystawiono koni 60. Sprzedano 17 za 1,948 rb. Najwyższą cenę osiągnięto 155 rb., najniższą 66 rb. Konie większej wartości zostały wycofane. Kupujących pozamiejscowych nie było. Kupowali sąsiedzi i znajomi tak, że można nazwać całą licytacyę sąsiedzką sprzedażą.

Oprócz koni wystawione były na sprzedaż okazy bydła—Fryburgi z Tereszek, Siementhalery z Sewerzyn (pani M. Sieraczyńskiej) i Oldenburgi z Krasiłowa. Bydło nie znalazło nabywców.

Trzody chlewnej dostarczono sześć klatek—Lincolnu z Michałowiec pani Z. Sieraczyńskiej i Berkszyry z Krasiłowa. Sprzedano prosiąt cztero-miesięcznych 6 sztuk za 142 rb.

Trzoda michałowiecka wyróżnia się wzrostem i dobrą budową—miała też chętnych nabywców.

Licytacye na inwentarz, prowadzone stale w oznaczonych terminach, mogą oddać wielką przysługę miejscowej hodowli. Kupcy, wiedząc o terminie licytacyi, nie zaniedbają skorzystać ze sposobności nabycia lepszych okazów hodowli miejscowej. Początek, zrobiony w roku bieżącym, daje na przyszłość pewne doświadczenie, z którego Towarzystwo nie omieszka skorzystać, mając zamiar stale urządzać licytacyę inwentarza.

Bolesław S.

Czem my jesteśmy?

(Z wrażeń żytomierskich).

D. 18-go b. m. odbył się w Żytomierzu zjazd obywateli Wołynia, o którym szczegółów nie podaję, ponieważ musiałbym wystąpić z krytyką. Inną rzecz mam na myśli i o tej zamilczeć nie można, bo takie milczenie byłoby potwierdzeniem stanu rzeczy, jaki istnieje, a mianowicie chodzi mi o uświadomienie narodowe wśród Ukraińców, Podolaków i Wołyniaków, a pod tym względem jest coś nienormalnego między nami i należałoby ostatecznie nas, nasze pokolenie, nasze przekonania w kwestyach narodowych do pewnego jednego lub dwóch, a nie dziesięciu mianowników doprowadzić.

Dla wyjaśnienia, dlaczego to piszę, niech mi wolno będzie przytoczyć tu szereg luźnych zdań w kwestyi narodowej, które mi się o uszy obiły, i z tego można będzie sobie łatwo zdać sprawę z sytuacyi, bądź co bądź nienormalnej, i tak:

„My jesteśmy Rusinami i nami kieruje przywiązanie do tego kraju"—to się nazywa patryota.

„W sprawach polskich powinniśmy milczeć, bo Królestwo da sobie samo radę, a my mamy swoje sprawy kresowe i te możemy zaniedbać — tamtym mało dopomódz"—to się nazywa oględny umiarkowaniec.

„Szereg najświeższych wypadków przekonał nas, że w Rosyanach mamy przyjaciół i o żadnym antagonizmie mowy być nie może"—to ugodowiec.

„Powinniśmy rządowi wyrazić wdzięczność za obronę prywatnej własności"—to chuligan.

„Panowie! bójcie się Boga, co wy wygadujecie!! Żyd wie, że jest żydem; cygan, że jest cyganem, a wy, błądzicie między Rusinem, Polakiem, kresowcem, ugodowcem, patryotą i ostatecznie nie wiecie, lub nie chcecie wiedzieć, że jesteście Polakami i powinniście nimi być. Zapomnieliście 31-szy rok, zapomnieliście 63-ci, zapomnieliście historyi, zapomnieliście języka... i t. d. i t. d."—to się nazywa szowinista.

„Bardzo oględnie zrobili nasi przedstawiciele w Izbie, że sprawy polskie nie poruszali"—to się nazywa polityk.

„Nie rozumiem, jak Polak z kraju naszego boi się odezwać z tem, że jest Polakiem i bronić spraw Polaków, którzy go wybrali na posła"—to konserwatysta.

Proszę szanownych czytelników o wiarę, że jeszcze kilkanaście zdań mógłbym przytoczyć równie sprzecznych i na swój specyalny sposób komentowanych przez słuchaczy.

Ze swej strony zrobiłem spostrzeżenie, że tym panom, którzy się za Rusinów podają, wzmianka moja o Rusinach galicyjskich poszła nie w smak i propozycya przyłączenia się do ich polityki antypolskiej uważana była źle, z tego wynika, że taki „nasz Rusin", bądź co bądź, względem Polaków przynajmniej, ugodowo jest usposobionym. Sprawa ta, jak widzimy, jest w nieporządku, a uporządkowanie jej przedstawia trudności. Czy lepiej pozostawić rzecz tak, jak jest, t. j. każdy sobie po swojemu Boga chwali i jeden drugiemu nie przeszkadza, czy też lepiej jest mieć mniej pracowników, ale dobrych?

Mojem zdaniem, to ostatnie jest lepszem i jeżeli nie można liczyć na to, że, bądź co bądź, jasna jak słońce sprawa narodowa nasza weźmie zupełną przewagę i żadnych wątpliwości ani rozłamów nie spowoduje, to zawsze zastęp nas, Polaków, tu, na Rusi, będzie liczniejszym od tych „różnych".

Pozostaje mi dodać, że ci „różni" nie są tak bardzo winni temu, że przekonania ich narodowe są chwiejne; winna temu najbardziej historya ostatnich kilku dziesiątków lat. Życia społecznego nie mieliśmy, pola do pracy publicznej nie było. Ojcowie nasi, ale nie wszystkich nas, rzucili się w wir 63 roku; ci, którzy takich mieli w rodzinie, wiedzą, że są Polakami; ci, którzy nie mieli, o dziadach i pradziadach zapomnieli, bo z upadkiem pracy społecznej i życia publicznego szedł nieodzownie zanik wszelkich tradycyi rodzinnych, jako zbyteczny i nie mający racyi bytu.

Zanik tradycyi, które krzepiły ducha, powodował zobojętnienie, z czasem zapomnienie i w rezultacie wnuk szwoleżera z pod Samo-Sierry, prawnuk dygnitarza z czasów konstytucyi 3-go maja, a czasem syn wygnańca głosi, że jest Rusinem i sprawy polskie nic go obchodzić nie mogą. Panie, Ty widzisz i nie grzmisz, nie, nie tak! Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!..

Kazimierz Farensbach-Faszowicz.

Gdzie się znajdują zwłoki hetmana Chodkiewicza.

W «Przeglądzie» lwowskim umieszczony został list, który, jako mogący zainteresować naszych czytelników, podajemy w całości.

Na wiosnę r. 1851 jechałem do stryja Dołżka, koło Annopola, na Wołyniu i przejeżdżałem przez Ostróg, gdzie wypadł popas. Młodym byłem chłopcem, to też nie wiedziałem nic o Ostrogu, ani o książętach Ostrogskich; zwracałem więc uwagę tylko na to, co spostrzegłem. Wjeżdzając do miasta, ujrzałem po lewej ręce w pewnem oddaleniu piękną, okrągłą basztę, pozostałą z dawniejszych murów, które otaczały kiedyś miasto; wjechawszy zaś w rynek, zwróciłem wzrok na mury ogromnego budynku i kościoła, na których nie było dachu, ale za to na murach, na facyacie kościoła, a szczególnie na kominach, sterczących wysoko w górę, były gniazda bocianie z bocianami. Tyle bocianów, ile ich tu było, nie widziałem ani przedtem, ani potem nigdzie; widać, że obszerna dolina Horynia, pokryta łąkami, dostarczała obficie pożywienia tym ptakom, kiedy ich tu było tak wiele.

Wysiadłszy z bryczki, podążyłem do kościoła, a tu u wejścia zatrzymałem się, gdyż chociaż się już sklepienie zapadło, pozostały z niego jeszcze poprzeczne łuki, z których mogły wypaść cegły. Na ścianach widać jeszcze było malowidło, a w niektórych miejscach, gdzie były boczne ołtarze, wystawały kamienne posągi świętych, które zdobiły ołtarze, a były wmurowane w ścianę kościoła.

Z rynku udałem się do owej baszty, którą widziałem, wjeżdżając do miasta, a potem do drugiej takiej baszty, leżącej po drugiej stronie miasta na pagórku nad Horyniem, gdzie dawniej był zamek i gdzie wznosiły się mury wspaniałej dawniej kaplicy zamkowej. Obszedłszy te mury, powróciłem do zajazdu, bo czas już był wyruszyć w dalszą drogę.

Przybywszy na miejsce, dowiedziałem się od stryja, że ten duży kościół i te ogromne (jeżeli mnie pamięć nie myli, to ten klasztor był obszerniejszy, niż we Lwowie gmach, w którym się mieści krajowa Dyrekcya skarbowa) mury, były kościołem i klasztorem OO. Jezuitów, że po zniesieniu zakonu Jezuitów stał klasztor pustką i że potem umieścił w tych murach rząd rosyjski prawosławne seminaryum duchowne, które istniałoby tam może do dziś, gdyby klasztor i kościół nie uległ pożarowi. Po pożarze przeniesiono seminaryum to najpierw na krótki czas do Annopola i umieszczono je tu w pałacu książąt Jabłonowskich, a potem do Krzemieńca do klasztoru po-jezuickiego, w którym do roku 1833 było liceum, założone przez Czackiego. W pałacu w Annopolu mieszkali teraz księstwo Jabłonowscy.

Ośmnaście lat temu byłem znowu w owych stronach i zastałem wielką zmianę. W Annopolu nie było już owego magnackiego pałacu, bo kazał go rozebrać p. Iwkow, generał rosyjski, właściciel Annopola, nie chcąc łożyć na jego utrzymanie, gdyż tu nie mieszka; jeżeli zaś przyjedzie tu na krótki czas, to mu na mieszkanie wystarczą oficyny piętrowe. W Ostrogu, z owych wspaniałych gmachów nawet ślad nie pozostał; mury rozebrano, plac uzyskany rozparcelowano i zabudowano; a na fundamentach kaplicy zamkowej wybudowano cerkiew prawosławną, baszty tylko pozostały nietknięte.

Kościół parafialny leży niedaleko kaplicy zamkowej i właśnie ks. proboszcz Krzemiński był zajęty jego restauracyą i kończył budowę kopuły na wieży. (Wkrótce po moim pobycie w Ostrogu przybył sam gubernator, a ujrzawszy, że krzyż na kościele wznosi się wyżej, niż na cerkwi przyległej, kazał go zniżyć). Udałem się do ks. proboszcza z zapytaniem, czy w kościele jest pomnik hetmana Karola Chotkiewicza, którego zwłoki spoczywają w Ostrogu i otrzymałem odpowiedź, że pomnika niema tutaj i że zwłoki jego wywieziono do Jarosławia w Galicyi, w przedsionku zaś kościelnym pokazał mi ks. proboszcz portret żony jego. Czy portret ten jest tam jeszcze, nie wiem; w rok bowiem po mojej tam bytności spalił się Ostróg i kościół także; mógł się więc spalić i portret.

Przez Jarosław przejeżdżałem kilka razy, alem się tam nie zatrzymywał; dopiero tego roku przepędziłem tam kilka dni i, korzystając ze sposobności, udałem się do kościoła po-jezuickiego, a teraz dominikańskiego, gdzie nie znalazłem żadnego pomnika Chodkiewicza i dlatego udałem się z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy do ks. Przeora. Ten mi powiedział, że w Jarosławiu nie było zwłok hetmana, tylko jego żony, która umarła w Wielkopolsce, a tu sprowadzono jej zwłoki i pochowano w tym klasztorze. Tu spoczywały one aż do wojny szwedzkiej; Jezuici bowiem, obawiając się, żeby Szwedzi, przybywszy do Jarosławia, nie sprofanowali ich, wywieźli je potajemnie do Krakowa, do kościoła św. Piotra, a później przewieźli je do Ostroga. Ks. Przeor dodał jeszcze, iż słyszał, że w Ostrogu zwłoki, spoczywające w kościele po-jezuickim, przeniesiono do kaplicy na cmentarzu, dodając, że tylko ręka Chodkiewiczowej znajduje się w podziemiu kościoła jarosławskiego Panny Maryi, t. j. dominikańskiego.

Ponieważ objaśnienie ks. Przeora jest sprzeczne z tem, co mi powiedział ks. Krzemiński, udałem się z prośbą do ks. Puzynowskiego, obecnego proboszcza w Ostrogu, żeby zechciał mi wyjaśnić tę sprawę. W jego imieniu na moje pismo odpowiedział mi ks. Dworzecki, katecheta gimnazyalny w Ostrogu, i doniósł, co następuje: W r. 1722 przewieźli Jezuici zwłoki Chodkiewiczów, Karola i żony jego Anny Alojzy, z Krakowa do Ostroga i złożyli je w murach swego kościoła, z którego teraz nie pozostało ani śladu; są jednak obecnie niektóre osoby, które widziały trumnę miedzianą pod kościołem po-jezuickim, co się zaś z nią stało, trudno się dowiedzieć; to tylko jest pewne, że żadnych nawet kości z pod tego kościoła nie przenoszono na cmentarz. Zdaje się, że zwłoki Chodkiewiczów podzieliły los kościoła po-jezuickiego. Tylko szczątki zmarłych Kapucynów kazała hrabina Błudowa (właścicielka miasta Ostroga) przewieźć na cmentarz z kościoła po-kapucyńskiego.

W powyższej relacyi jest wzmianka tylko o jednej trumnie miedzianej, przypuszczałem więc, że Jezuici może przenieśli tylko trumnę Chodkiewiczowej, jako fundatorki ich kolegium w Ostrogu [1]), do tego miasta, zostawiając zwłoki Chodkiewicza w Krakowie, lecz ks. Starowiejski doniósł mi, że w kościele św. Piotra w Krakowie niema tych zwłok.

Przy tak wielce niezgodnych twierdzeniach przedstawia mi się ta sprawa w sposób następujący: Hetman Jan Karol Chodkiewicz zmarł w obozie pod Chocimem 9 października 1621 r., a zwłoki jego przewieziono do Ostroga i tu je pochowano; pochować je zaś można było tylko w kościele parafialnym, albo w kaplicy zamkowej, bo ani nie było tam jeszcze kolegium jezuickiego, bo je dopiero Chodkiewiczowa zbudowała, ani klasztoru OO. Kapucynów, bo ten zakon dopiero Jan III sprowadził do Polski. W Ostrogu spoczywały one prawdopodobnie do r. 1654, bo w tym roku umarła Chodkiewiczowa, a ciało jej pochowano w Jarosławiu w kościele Panny Maryi, jako jego fundatorki [2]), i tu niezawodnie sprowadzono zwłoki jej męża z Ostroga. Że ciała Chodkiewiczowej nie pochowano odrazu w Ostrogu, to może dlatego, że kolegium jezuickie mogło wtenczas nie być ukończone. W Jarosławiu bowiem rozpoczęła już r. 1629 budowę kościoła OO. Jezuitom Anna z Kostków księżna Ostrogska, a przy śmierci, która nastąpiła r. 1635, poleciła swojej córce Annie Alojzy Chodkiewiczowej dalsze zaopatrzenie tego kościoła i klasztoru [3]). Córka tedy zajmowała się niezawodnie pierwej kościołem i klasztorem w Jarosławiu, ażeby woli swej matki zadość uczynić, a dopiero po wypełnieniu tego obowiązku zajęła się kolegium jezuickiem w Ostrogu.

W czasie wojen szwedzkich obawiali się niezawodnie Jezuici więcej o zwłoki Chodkiewicza, niż jego żony, bo on przecie roku 1605 zadał pod Kircholmem Szwedom ogromną klęskę; żeby więc Szwedzi nie mścili się na zwłokach hetmana za swoją klęskę, wywieźli je cichaczem do swego klasztoru przy kościele św. Piotra w Krakowie, a przytem zabrali zwłoki jego żony.

Gdy zaś po śmierci Karola XII, króla szwedzkiego, nie groziło Polsce z tej strony żadne niebezpieczeństwo, i nastały czasy dla Polski spokojne, uważali Jezuici, że najodpowiedniejsze miejsce spoczynku dla Chodkiewiczów jest ich wspaniały kościół w Ostrogu i tu sprowadzono ich zwłoki r. 1722.

Po zniesieniu zakonu Jezuitów zamknięto klasztor i nikt tam nie zamącał spokoju spoczywającym pod kościołem zwłokom; gdy zaś rząd rosyjski zajął Wołyń i wziął w posiadanie klasztor po-jezuicki, nikt nie myślał widać o nieboszczykach, ażeby się tem nie narazić rządowi, tembardziej, że zmiana rządu podziałała przygnębiająco —i tak ta sprawa poszła w zapomnienie. Chciwość jednak była czujna; zbrodnicza ręka przywłaszczyła sobie niezawodnie metal, z którego trumny były zrobione, a prochy wyrzucono, ażeby zatrzeć ślad swego niecnego czynu.

[1]) Ks. Barącz, archiwum OO. Dominikanów, str 54: Anna Aloizia Chodkiewiczowa, Palatina Vilnensis, Anna Ducis in Ostrog filia, Literatum et pietatis mater, Collegiorum Ostrogiensis et Jaroslaviensis fundatrix.

[2]) Barącz, archiwum, str. 225: M. D. Anna Aloisia Chodkiewicz, Ducissa Ostrogiensis, Palatina Vilnensis, duorum Collegiorum Fundatrix, sepulta in nostro templo 1654.

[3]) Barącz, str. 40.

Chciałbym, żeby moje przypuszczenie było mylne i żebym się dowiedział, że zwłoki naszego wielkiego wodza istnieją i gdzie istnieją—i w tym celu poruszam tę sprawę publicznie.

W Złoczowie, w lipcu 1906 r.

Dr Zygmunt Uranowicz.

Echa ze świata.

Co kraj, to obyczaj. W pewnych okolicach Syberyi jest przyjętym zwyczajem, że pan młody, po powrocie od ślubu do domu, rozkazuje swej żonie ściągnąć sobie buty. W cholewie jednego z butów ukryta jest nahajka, a w drugim sakiewka z pieniędzmi. Zawartość buta, który młoda żona najpierw mężowi z nogi ściągnie, stanowi wróżbę przyszłego pożycia małżeńskiego. Szczerze kochający mąż wkłada jednak zawsze do obu cholew sakiewkę z pieniądzmi.

Małpa i warkocz. Chińczycy chowają wiele małp domowych, ale każda z nich ma obcięty ogon. Za żadne pieniądze nie znajdzie w Chinach nikt małpy z ogonem. Chińczycy obcinają wszystkim małpom ogony, które są u małp bardzo ważnem narzędziem chwytnem, ponieważ Chińczykom zdaje się, że ogon u małpy przypomina warkocz, który oni noszą na głowie i który uchodzi niemal za największą ozdobę mężczyzny.

Giełda Petersburska.

28 września 1906 r.

4% Państwowa renta	70 5/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	68
5% pożyczk prem. 1864 r.	346 1/2
" " 1866 r.	258
5% obl. prem. Szlach. Banku	217 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	391
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	405
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	349 1/2
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	164
" Bransk. Relsk. Fab.	112
" Putiłowsk.	83
" Bakińsk. T-a Naftow.	572
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	138
" Petersb. Prywat. i Komm.	152
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	60
" „Hartman"	332
5% Pożyczka 1905 r.	88
" " 1906 r.	83 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnym i ożywionym początku, ku końcowi giełdy skutkiem realizacyi spokojniejsze; z funduszami mocne; z premiówkami ku końcowi giełdy słabiej.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Dobrogajew, Tuiszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr. Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.